[redacted]

# GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502 - P. K. O. Nr. 151.100.

600 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M. 14.000, z odnosz. do domu M. 15.000. Zamiejsc. M. 15.000. Zagranicą Mk 25.000

Nr. 136. — Rok VI. Kraków, niedziela 17 czerwca 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY

# Minister skarbu o naszej sytuacji finansowej.

## Expose min. Grabskiego na posiedzeniu Sejmu.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia przy pierwszem czytaniu ustawy, zmieniającej niektóre przepisy ustawy z dnia 2 marca b. r. o udzieleniu ministrowi skarbu upoważnienia do uregulowana w drodze rozporządzenia obrotu pieniężnego z zagranicą, oraz obrotu obcemi walutami — zabrał głos minister Skarbu p. Grabski i wygłosił dłuższe expose, w którem połączył dwa tematy, a mianowicie: obecny kryzys waltuowy, a następnie sprawę budżetu na rok bieżący.

### Mści się szalony druk banknotów w marcu.

Na wstępie zaznaczył p. Grabski, że w chwili obecnej odczuwamy skutki wzmożonego drukowania banknotów, które miało miejsce jeszcze w marcu. W miesiącu tym Rząd wybił 660 miljardów Mkp.; obecnie zadłużenie Skarbu w P. K. K. P. powiększyło się czterokrotnie, a marka spadła pięciokrotnie. Jeżeli do tego stanu rzeczy — mówił p. Minister — przyczyniły się także czynniki polityczne, to niepodobna kłaść ich na karb Rządu. P. Minister miał wskazówki od osób nie mających nic wspólnego z polityką, już przed miesiącem, że koniec maja i początek czerwca będzie dla nas niezmiernie trudny.

### Marka niemiecka dobija markę polską.

Przyczyną tego jest fakt, że ciąży nad nami zbyt ścisły związek ekonomiczny i finansowy z Niemcami. 60% naszego wywozu idzie do Niemiec. Obecnie organizm Niemiec ulega wstrząśnieniom, co odbija się niezmiernie dotkliwie na nas, a są one tak silne, że w tym samym czasie, gdy marka polska spadła pięciokrotnie, to marka niemiecka spadła piętnastokrotnie.

W końcu kwietnia zarysowało się

ZMNIEJSZENIE WYWOZU,

który w poprzednich miesiącach był dość znaczny, a to wskutek tego, że marka niemiecka spadła, a znaczna część wywozu do Niemiec była prowadzona za marki niemieckie. W ślad za tem zaofiarowanie walut obcych na naszych rynkach w maju osłabło, a interwencja Ministerstwa Skarbu nie może pomódz rynku.

### Wywóz trzeba skierować w inną stronę.

Koniecznem jest zatem zapewnienie sobie poważnego źródła eksportu, nie płynącego z kalkulacji, obliczonej na wstrząśnienia cudzych organizmów, ale kierować wywóz do krajów nie narażonych na wstrząśnienia. To zadanie musi być wykonane i Rząd do tego przystępuje. Nasz przemysł włókienniczy nie wywozi dostatecznej ilości towarów. Co do eksportu leśnego, to ten koncentruje sie w Gdańsku i jest rzeczą wątpliwą, czy waluty stąd pynace idą na pożytek rynku krajowego. Eksport naszego Zagłębia węglowego równa się połowie całego naszego eksportu Jest to wielka potega i nie możemy dopuścić aby ten czynnik ulegał wahaniom.

Rząd zamierza porozumieć się ze sferami gospodarczemi, a z drugiej strony zapewnić regulację eksportu i osiągniętych z niego walut. Na to zaś, aby waluty nie były źródłem słabem i chwiejnem, będzie akcji naszej towarzyszył plan gospodarczego porozumienia się z tymi sferami, które dla wzmożenia swego eksportu wymagają ze strony Rządu pewnych ułatwień.

To właśnie przemawia za koniecznością uchwalenia przedłożonej ustawy, bo ta ustawa dozwala nam wkroczyć w dziedzinę walutowo-eksportową na Górnym Śląsku. Dopiero wtedy nasze dążenia do porozumienia będą postawione na gruncie poważnym, gdyż będą wzmocnione pewnemi uprawnieniami dla Rządu.

### Liczba bezrobotnych w Polsce maleje.

Mowca przytacza pocieszający fakt, że podczas gdy zagranicą liczba bezrobotnych rośnie, u nas w ciągu ostatnich 2 i pół miesiącach zmalała z 114.000 do 87.000, a cyfra ta zmniejsza się z każdym dniem.

### Gdzie się podziały nasze waluty zagraniczne.

Drugim faktem dodatnim jest miara naszych wypłat na rzecz zagranicy. W ciągu 5 miesięcy dokonaliśmy następujących spłat w walutach zagranicznych: Zapłaciliśmy procentów od pożyczki dolarowej w tem półroczu 581.000 dolarów; procentów od długu holenderskiego 19.000 florenów, procentów od długu Baldwina 174.000 dolarów, dwie raty długu holenderskiego (a więc już nie proc.) 2 milj. 981 tys. florenów, resztę długu względem amerykańskiego Czerw. Krzyża 25 tys. dol., część długu holenderskiego w sumie 45 milj. Mkp., a wreszcie przygotowaliśmy do zapłaty w obecnym miesiącu (przed 1 lipca) spłatę i procent długu amerykańskiego za lokomotywy Baldwina w sumie 1 milj. 238 tysięcy dolarów, w czem jest zawarta spłata długu, a na procent 990 tys. dolarów.

W tym czasie uzyskaliśmy kredytu zagranicznego tylko na sumę 1 milj. 37 tys. koron szwedzkich na potrzeby Ministerstwa kolei żelaznych, czyli że w tym czasie nie mieliśmy żadnej pomocy z zewnątrz, a mimo to nasze wywiązywanie się z zobowiązań było bardzo intenzywne.

### W czem leży ratunek finansów.

Mimo tych sukcesów, w spadku marki musimy widzieć hasło do spotęgowania naszej działalności na wszystkich polach, aby sięgnąć do najgłębszych podstaw uodpornienia naszego organizmu gospodarczego. W dniu dzisiejszym Senat uchwalił pokaźny podatek gruntowy, z zabezpieczeniem następnych rat tego podatku od spadku marki. Gdyby się to było uchwaliło 3 miesiące temu, obecny kryzys nie byłby tak ostry. Jeszcze wczoraj pewien finansista amerykański zapytywał p. Ministra, czy Polsce można kredytować. a dopytywał się o wysokość podatku gruntowego. Przed miesiącem, długoletni referent budżetu francuskiego scharakteryzował go w ten sposób: Włościanie płacą tylko 2 razy tyle, co przed wojną, inne klasy 6 razy tyle. (Poruszenie na lewicy!) Dlatego właśnie domagam się stale, abyśmy przynajmniej tyle płacili co przed wojną.

Przechodząc do przedstawienia całokształtu naszej sytuacji budżetowej minister cyfrowo wykazał, że nasze niedobry stale się zmniejszają i jakkolwiek w czerwcu sprawa się pogorszyła, to jednak wyraża nadzieję, iż da się to naprawić.

### Trzeba oszczędzać.

W sprawie oszczędności, w której to dziedzinie jesteśmy najbardziej zaniedbani, mowca wyraził radość z powodu mianowania komisarza oszczędnościowego. Do oszczędności potrzeba 2 zasadniczych warunków: wyższego stopnia umiejętności pracy oraz zdobycia się na rezygnację z wielu rzeczy. — Ministerstwo Skarbu ułożyło spis oszczędności, które możnaby przeprowadzić jeszcz w tym budżecie. a które łącznie dałyby 720 miljardów tj. 10 proc. budżetu. Mowca zakończył tem. że obecny kryzys musi być zwalczany przez Rząd wszelkimi możliwymi środkami. (Żywe oklaski w całej Izbie).

---

## Posiedzenie Senatu.

Warszawa. (Tel. wł.).

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu w dyskusji nad budżetem przeciwko prowizorjum budżetowemu oświadczyli się socjaliści i wyzwoleńcy.



## Szał tańca.



# Jubileusz Akademji Umiejętności.

**Najpoważniejsza instytucja naukowa w Polsce obchodzi dziś 50-letni jubileusz swego istnienia.**

Jak stwierdza K. Bartoszewicz, zawdzięcza ona swe powstanie polityce, ponieważ rząd austrjacki nieprzychylny głośnej „rezolucji“, dążącej do wyodrębnienia Galicji, starał się łagodząco wpływać na umysły przez udzielanie krajowi koncesji, a jedną z nich było założenie Akademji Umiejętności.

Powołało ją do życia odręczne pismo cesarskie do ministra oświaty Jireczka, które brzmiało:

„Życzeniem jest mojem, aby założoną została Akademja Umiejętności w Krakowie. Poruczam Panu, iżbyś w tym celu zawiązać zechciał rokowania z istniejącem w Krakowie Towarzystwem Naukowem“ i t. d.

Pismo to odręczne nosiło datę 2 maja 1871, ale dwa lata upłynęło, zanim odbyło się inauguracyjne posiedzenie Akademji w dn. 7 maja 1873 r.

Podstawą jej był majątek Towarzystwa Naukowego, istniejącego od r. 1816. Oddało jej ono, nie bez oporu, część członków, swój gmach świeżo wzniesiony, swoje dość skromne zresztą fundusze i swoje zbiory naukowe.

Prezesem Towarzystwa w chwili przekształcenia go na Akademję był dr. Józef Majer, profesor uniwersytetu krakowskiego i były jego rektor, uczony fizjolog, poseł sejmowy, zasłużony patrjota. Jemu też głównie i ks. Jerzemu Lubomirskiemu zawdzięcza Akademja względnie szybkie przeprowadzenie swej organizacji.

Statut Akademji do grona jej członków przypuszczał tylko uczonych „znanych z prac swoich“. Wprawdzie znaleźli się wśród nich Pol, Siemieński, Kraszewski, ale pierwszy jako geograf, drugi jako historyk literatury, trzeci jako autor „Polski w czasie trzech rozbiorów“, historji Wilna, badacz sztuki i t. d. Jedyny wyjątek stanowił Fredro, pomimo, że nie można było do niego, jak się wyraża historyk założenia Akademji, „przylepić etykiety uczoności“.

Pomiędzy pierwszymi jej członkami znajdujemy filozofa Kremera, anatoma Teichmana, Józefa Szujskiego, Juljana Dunajewskiego, Antoniego Małeckiego, Augusta Bielowskiego, Józefa Supińskiego, Dietla, Żmurkę, Biesiadeckiego, Klaczkę, Estreichera...

Pierwszym jej prezesem był Józef Majer, sekretarzem Józef Szujski. Po latach dwudziestu usunięto Majera z powodu „podeszłego wieku“ i wybrano prezesem Stanisława Tarnowskiego, który piastował tę godność aż do śmierci (1918), pomimo, że również dożył „podeszłego wieku“. Za Tarnowskiego sekretarzami Akademji byli: St. Smolka i B. Ulanowski. Obecnie prezesura spoczywa w rękach prof. Kazimierza Morawskiego, sekretarzem jest prof. Kostanecki.

Uposażenie Akademji było bardzo niedostateczne. Początkowo fundusz jej żelazny składał się z 20.000 złr., ofiarowanych przez cesarza, oraz z trzech 5-tysięcznych darów protektora Akademji arcyksięcia Karola Ludwika, hr. Alfreda i Adama Potockich. Subwencja państwowa wynosiła 12.000 złr., krajowa 10.000 (potem 15.000, 18.000, a wreszcie 25.000). Pomału przybywały inne dary, zapisy i subsydja. Najwybitniejszym z lat pierwszych był zapis zdrojów Szczawnickich przez Józefa Szalaya.

Pomimo szczupłych funduszów dorobek naukowy Akademji wzrastał z każdym rokiem. Wydawnictwa jej materjałów naukowych wynoszą setki wielkich tomów, dzieł osobnych wydała przeszło dwieście, jej „pamiętniki“ „sprawozdania“ i „zbiory wiadomości“ mieszczą w sobie kilka tysięcy rozpraw.

Po wskrzeszeniu Państwa Akademja Umiejętności w Krakowie zamieniła się w „Polską Akademję Umiejętności“, stała się instytucją państwową, Rząd wyposażył ją w znaczne fundusze. Przez zapis stała się właścicielką wspaniałego majątku ziemskiego we wschodniej Małopolsce.

Niech dalej rośnie i pracuje ku pożytkowi nauki, dla dobra i chwały narodu.

# Jak witał Kraków p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Rozradowane przyjazdem Dostojnego Gościa nasze niebo, uśmiechnęło się wczoraj wyjątkowo dosyć rzetelną pogodą w stosunku do zadeszczonych ubiegłych dwu tygodni czerwca. Snop słońca nieśmiałego i jeszcze z onegdajsza załzawionego okrasił stolicę Piasta, dając możność ludności pospieszyć na powitanie Prezydenta Rzeczypospolitej Polski Stanisława Wojciechowskiego, bez narażenia się na zmoknięcie. W ciągu całego dnia wczorajszego tylko dwa razy i to w pewnych odstępach czasu pokropił drobniutki kapuśniaczek — poza tem pogoda trzymała się umiarkowanie. Od Barbakanu począwszy aż po dworzec kolejowy stanął szpaler, utworzony z wojska i młodzieży szkolnej, a poza nim ustawiła się tłumnie i mnogo publiczność naszego miasta by z serca dobytym okrzykiem „Niech żyje“ pozdrowić Najwyższego Dostojnika Rzpltej Polski.

## Na dworcu kolejowym.

Już około godz. 8 i pół rano stanęły przed dworcem szeregi aut i powozów, które przybyły wraz ze znakomitemi osobistościami Krakowa. Przed wejściem na dworzec stał szwadron 8 p. ułanów i kompanje honorowe pułków piechoty. Całość ta na tle zieleni, przystrajającej gmachy stacyjne wraz z łopocącemi radośnie flagami o barwach narodowych, wyglądała imponująco. W salonie recepcyjnym dworca kolejowego zebrała się elita krakowska, oczekująca przybycia Dostojnego Gościa. Część jej zajęła miejsca na peronie. Wśród oczekujących znajdowali się: dow. O. K. N. V. gen. dyw. Czikiel wraz z generalicją i oficerami sztabowymi; dow. O. W. pułk. Becker, **rektor Un. Jag. prof. dr. Natanson, b. min. oświaty prof. dr. Kumaniecki, prezes Akad. Umiejętności prof. dr. Morawski, Zdz. hr. Tarnowski, rektor Ak. Górn. Studniarski, prez. m. Krakowa Federowicz** z wiceprezydentami i radcami miasta prezes dyr. kol. **Prachtel-Morawiański**, prezes sądu o. **K. Pelc**, prezes Izby Skarb. **Greger**, wicewojewoda **Kowalikowski, oraz wielu innych dygnitarzy.**

Z uderzeniem godz. 9-tej zajechał przed salon recepcyjny specjalny pociąg, wiozący Prezydenta Rzpltej. Dźwięki syren rozdarły przestwór powietrza, a za chwilę po donośnej fanfarze rozbrzmiał hymn narodowy, odegrany przez muzykę wojskową 20 p. p. Z wagonu salonowego wysiadł, witany gromkimi okrzykami, **Pan Prezydent wraz z wojewodą drem Gałeckim, który powitawszy Dostojnego Gościa** u granic Województwa krakowskiego, towarzyszył Mu w drodze do Krakowa. Po odebraniu raportu wojskowego, **Prezydent Wojciechowski** przeszedł przed frontem kompanji honorowej 20 p. p., przywitał się z przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych, oraz z przybyłemi na peron delegacjami stowarzyszeń społecznych i politycznych, poczem z orszakiem przeszedł przez salon recepcyjny do oczekującego Go powozu, zaprzężonego w trzy pary ukwieconych białych koni i ubranego bogato w kwiecie. Na koźle zajęli miejsca woźnica i dwu hajduków, przystrojonych w szaty o barwach miasta. Pan Prezydent Rzpltej wsiadł wraz z wojewodą drem Gałeckim do powozu, poczem orszak ruszył ulicą Lubicz i Basztową do Barbakanu w następującym porządku: grupka cyklistów gimnazjalnych na umajonych rowerach; muzyka 8 p. na koniach: banderja Krakusów (część I.); powóz prez. m. Federowicza: banderja Krakusów (część II.): pół szwadronu 8 pułku ułanów ks. Józefa Poniatowskiego; powóz Przydenta Rzpltej Polski; pół szwadronu 8 p. ułanów oraz powozy i auta orszaku i dygnitarzy. Tuż przed przyjazdem pociągu przybył na peron pos. Wojciech Korfanty, z którymi Pan Prezydent Wojciechowski serdecznie się przywitał.

## W Barbakanie:

Wśród szpaleru wojska i młodzieży szkolnej wyruszył orszak Dostojnego Gościa ku Barbakanowi, gdzie oczekiwała go zebrana publiczność z kwiatami w ręku. Niemilknące okrzyki oznajmiły zebranym, że uroczysta chwila powitania się zbliża. Za chwilę zajechał na dziedziniec Barbakanu powóz prez. m. Federowicza, z którego tenże wysiadł, by mową swą powitać Dostojnego Gościa. Po orkiestrze 8 p. ułanów na koniach, banderji Krakusów i po szwadronie ułanów zajechał polaryty kwieciem powóz, z którego wysiadł Dostojny nasz Gość, witany hymnem narodowym, odśpiewanym przez Chór Akad. pod batutą prof. Świerzyńskiego.

Z kolei przemówił prez. miasta Federowicz.

Czcigodny i Dostojny Panie Prezydencie! **Radością i dumą wezbrały serca mieszkańców miasta na wieść, że zechciałeś zaszczycić Swemi odwiedzinami nasz gród podwawelski,** bo drogim nam jest najwyższy autorytet, powaga zwierzchniej władzy narodu, którą reprezentujesz. Składając Ci w chwili wejścia w mury starego Krakowa należny hołd czci wyrażamy równocześnie nasze uczucie miłości, jakie żywimy dla Twej osoby, dla Twego wzniosłego charakteru, dla Twej ofiarnej i szlachetnej działalności. Witamy w Tobie nietylko najwyższego Dostojnika państwa, ale i kiedyś wodza narodu, bojownika idei jedności i zgody, bo wiemy, że na tej tylko linji możemy osiągnąć i spełnić nasz cel wzmocnienia i rozwoju państwa. Dni Twego u nas pobytu będą dla nas uroczystem świętem, które zachowamy głęboko w pamięci, pragniemy więc, abyś i Ty, Panie Prezydencie, odniósł z tych chwil jak najlepsze wrażenie, któreby były pokrzepieniem i otuchą dla Ciebie w Twych pracach i zamierzeniach. Jednem uczuciem, które owiada dziś serca i umysły Krakowian — wznosimy z głębi serca okrzyk: **Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Jej Prezydent Stanisław Wojciechowski!!**

## W drodze na Wawel.

Po przemówieniu prez. Federowicza ruszył orszak w niezmienionym porządku ul. Florjańską, przybraną bogato we flagi, dywany i kobierce, a następnie rynkiem koło kościoła N. M. P., koło odwachu na ul. św. Anny. Tu przed gmachem T. S. L. powitał Dostojnego Gościa wiceprezes T. S. L. prof. Sikora następującą krótką przemową:

Czcigodny Panie Prezydencie!

Składamy Ci hołd jako Prezydentowi Rzeczypospolitej, jako znakomitemu działaczowi społecznego, my działacze społeczni na polu oświaty wraz z grupą dzieci, które tu w Krakowie kształcą się w naszych zakładach wraz z temi dziećmi, które na kresach zachodnich w powiecie bialskim i na Śląsku Cieszyńskim i na kresach wschodnich w Małopolsce wschodniej czerpią w naszych szkołach, bursach i ochronkach miłość ku Ojczyźnie i wraz z tymi wszystkimi działaczami T. S. L.-owymi, których treścią życia jest służba Ojczyźnie. Prosimy Cię Panie Prezydencie o opiekę nad Towarzystwem, byśmy mogli dla każdej choćby najmniejszej gminy polskiej na kresach zbudować szkołę polską i byśmy mogli każde dziecko polskie i każdego obywatela polskiego nauczyć pracy dla Państwa naszego. — Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej!

Pan Prezydent wpisał się do księgi pamiątkowej T. S. L., a po krótkich słowach przemówienia jednej z uczennic seminarjum orszak ruszył w dalszą drogę, przez ul. Podwale. Straszewskiego, Podzamcze ku Wawelowi wśród dziecięcych okrzyków „Cześć!“ „Niech żyje“ i wśród powodzi kwiatów.

## Na Wawelu.

U wylotu ul. Kanoniczej zatrzymał się powóz Dostojnego Gościa, który następnie w otoczeniu świty ruszył pieszo do katedry wśród szpaleru skautów. Dwukrotnie zatrzymał się Pan Prezydent przed skautami, odbierając raport od drużynowych. U podwoi katedry pobłogosławił Dostojnego Gościa w otoczeniu duchowieństwa Kapituły krakowskiej ks. biskup Nowak w zastępstwie bawiącego w Rzymie ks. biskupa aSpiehy, poczem została odprawioną msza św., celebrowana przez ks. bisk. Nowaka, który poprzedził ją przemową powitalną do Dostojnika Państwa. Po mszy św. zwiedził nasz Gość skarbiec królewski. oraz katedrę.

Ciąg dalszy na str. 9.

# W jaki sposób odbudowywa się Polska z gruzów wojennych?

## Ponad miljon sześćset tysięcy budynków zniszczonych! — Odbudowanych sześćset tysięcy. — Największe spustoszenia w województwie tarnopolskiem i łuckiem. — Przeważnie wsie korzystały z odbudowy. — Zmiany systemu pomocy dla odbudowy.

Min. Robót publicznych ogłosiło sprawozdanie generalnej Dyrekcji Odbudowy o stanie prac nad odbudową kraju i pomocy rządowej, udzielonej w tym zakresie w roku 1922.

Sprawozdanie zawiera wiele ciekawych szczegółów, ilustrujących postępy akcji odbudowy w ciągu lat ostatnich.

**Ogółem zgłoszono zniszczeń do 31 grudnia 1922 r. 1,671.568.**

**Odbudowano: do 31 grudnia 1921 roku 674.036 budynków, czyli 40.3 proc., w ciągu r. 1922 — 207.623 budynki, razem zatem od rozpoczęcia akcji odbudowy do końca r. 1922, 881.660 budynków, czyli 52,7 procent.**

Odbudowane budynki w r. 1922 dzielą się według celu ogspodarczego na: **mieszkalne 78.105**, w tem 2.191 murowanych, budynki **gospodarcze 133.335, szkoły 754, kościoły 137 i budynki użyteczności publicznej 292.**

Pozostało jeszcze do odbudowy 789.908 budynków, w czem z górą pół miljona budynków gospodarczych, z górą dwieście tysięcy domów mieszkalnych, pół trzecia tysiąca szkół, tysiąc kościołów i tysiąc budynków użyteczności publicznej. Jak widzimy, akcja odbudowy kraju zaledwie w połowie usunęła skutki zniszczenia wojennego i o ile zaś chodzi o budynki szkolne i użyteczności publicznej w części znacznie mniejszej.

Jak dowiadujemy się ze sprawozdania, przypisać to należy z jednej strony niedostatecznym środkom, jakiemi rozporządzała dyrekcja odbudowy wobec ogromu zadań, z drugiej ubóstwu właścicieli zniszczonych budynków, którzy częstokroć nie są w stanie pokryć nawet tej części kosztów odbudowy, która uzupełnić musi pomoc rządowa.

**Największe spustoszenia wojna poczyniła na kresach połudn.-wschodnich, jak np. w województwie tarnopolskiem lub łuckiem, w których ogólna suma zniszczeń przekroczyła razem czterysta tysięcy.** Najmniej ucierpiało woj. łódzkie z 10 tys. zniszczeń.

Województwa kresowe w mniejszej też mierze korzystały dotychczas z pomocy rządowej. **Ilość odbudowanych budynków waha się tam przeważnie koło 45 proc. zniszczeń, podczas gdy niektóre z województw centralnych odbudowały się już prawie całkowicie.**

Pomoc rządowa na cele odbudowy polegała dotychczas na dostarczaniu materjałów budowlanych. System ten jednak okazał się, jak stwierdzono, z wielu względów **niepraktyczny**, przedewszystkiem wobec konieczności utrzymania całego aparatu biur i urzędów. W roku bieżącym i w latach przyszłych ma być też wprowadzona zmiana systemu w kierunku **ograniczenia pomocy do pożyczek gotówkowych.** Odpowiednia ustawa jest już opracowana i w najbliższym czasie wniesiona będzie do Sejmu.

Przytoczone dane statystyczne dotyczą **prawie wyłącznie wsi.**

**W miastach akcja odbudowy nie rozwinęła się** przypuszczać należy jednak, że miljonowe kredyty w złotych polskich, przyznano ostatnio na ten cel przez rząd, przyczynią się do ożywienia ruchu budowlanego i na tym terenie.

### Łotwa odbiorcą polskich towarów.

Dzienniki łotewskie donoszą o nadejściu do Rygi pierwszych tratew polskich. Tratwy te płynęły jednym z dopływów Dźwiny, później zaś Dźwiną i dostarczyły 20 wagnów drzewa, które wyładowano na stacji Zemegale.

Obrót handlowy z Polską wzrasta wciąż. Oprócz drzewa dostarczyła Polska Łotwie 13 wagonów tkanin jedwabnych i 10 wagonów manufaktury.

### Djety za wyjazdy służbowe dla urzędników.

Rada ministrów uchwaliła, że w razie podróży służbowych funkcjonarjuszy państwowych do Niemiec, Gdańska i na Górny Śląsk należne djety płatne będą w markach niemieckich według kursu franka francuskiego na giełdzie berlińskiej w dniu poprzedzającym rozpoczęcie podróży służbowej.

# Którzy nauczyciele otrzymają dodatek do pensji.

## Ważne dla nauczycieli, którzy zdawali rosyjskie egzamina.

Warszawa. (Tel. wł).

Na mocy § 14 ustawy z dnia 13 lipca 1920 zostały uznane niżej wyszczególnione egzaminy i świadectwa, uzyskane przed końcem roku szkolnego 1916 i 1917 na zasadzie ustaw i rozporządzeń, które obowiązywały w b. dzielnicy rosyjskiej, za upoważniające do przyznania **osobnego dodatku do płacy nauczycielskiej:**

1) **dyplom na nauczyciela szkół miejskich**, wzgl. począwszy od roku 1912 dyplom na nauczyciela wyższych szkół początkowych, wydany przez instytuty nauczycielskie:

2) **świadectwo na tytuł wyższej domowej nauczycielki;**

3) **egzamina na nauczyciela domowego lub nauczycielkę** domową, o ile osoby mające świadectwo złożenia powyższego pełnego lub **skróconego egzaminu**, posiadają prócz tego świadectwo ukończenia pełnej szkoły średniej męskiej lub żeńskiej polskiej lub niepolskiej.

Nie dotyczy to więc tych osób, które uzyskały **tytuł domowego nauczyciela** lub nauczycielki, na mocy świadectwa z ukończenia szkoły średniej bez składania egzaminów.

Dla uniknięcia nieporozumień, zwraca się uwagę, że przez pełną szkołę średnią należy rozumieć taką szkołę, która posiadała liczbę klas ustawowo przepisaną dla szkół tego typu.

**Dodatek powyższy może być przyznany wyłącznie tym nauczycielom szkół powszechnych, którzy w myśl odpowiednich punktów § 1 art. 23 ustawy z dnia 27 maja 1919 roku uzyskali już pełne kwalifikacje nauczycielskie do szkół powszechnych.**

# Urlopy dla pracowników prywatnych uregulowane!

## Rozporządzenie wykonawcze o urlopach pracowników prywatnych. — Kto ma prawo do urlopu?

Warszawa, 15 czerwca.

Ministerstwo pracy opracowało w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu rozporządzenie wykonawcze do wydanej w zeszłym roku ustawy **o urlopach pracowników prywatnych**, które rozstrzyga cały szereg kwestji spornych, wynikłych na tle obecnej ustawy. Rozporządzenie, które ukaże się w tych dniach w „Monitorze Polskim", reguluje między innemi **kwestję urlopu pracowników w przedsiębiorstwach sezonowych, kwestję pracowników umysłowych, kwestję rachuby czasu urlopu, sposobu wynagradzania za czas urlopu przy rozmaitych kategorjach pracy i t. d. i t. d.**

Z ważniejszych przepisów rozporządzenia podkreślić należy, że za podstawę do ocenienia prawa do urlopu ze względu na czas, bierze się **rok kalendarzowy, że do czasu urlopu wlicza się także niedziele i święta**, że z personelu kupieckiego, zatrudnionego przy sprzedaży, prawo do urlopu w rozmiarach, zakreślonych przez ustawę dla pracowników umysłowych, **mają tylko ci pracownicy, którzy ukończyli szkołę zawodową lub średnią i odbyli przepisaną praktykę**, że w przeciwstawieniu do pracowników w innych gałęziach pracy, **pracownicy zatrudnieni w górnictwie, mają prawo do urlopu, jeżeli przechodzą z jednego zakładu pracy do drugiego**, w następnym zakładzie, o ile go **w danym roku kalendarzowym nie wykorzystali w poprzednim**, przy pewnych zastrzeżeniach **co do przerwy w pracy między jednym, a drugim zakładem.**

### Nowy polski torpedowiec „Ślązak"

Piękna uroczystość odbyła się na morzu w dywizjonie torpedowców dnia 10 bm. — **W dniu tym została poświęcona bandera wojenna torpedowca O. R. P. „Ślązak".** Na uroczystość przybyły kanonierki O. R. P. „Generał Haller", „Komendant Piłsudski" torpedowce O. R. P. „Kaszub, „Mazur", „Krakowiak"; trawlery: O. R. P. „Jaskółka" i „Rybitwa". — W poświęceniu prócz załóg dzięły udział delegacje ze wszystkich okrętów marynarki wojennej i zaproszeni goście ze Śląska.

O. R. P. „Ślązak" jest torpedowcem typu eks A—59, zbudowany w stoczni „Vulkan" w roku 1916—1917, o wymiarach 60 m., 6,41 m., 1,8 m, pojemności 329 tonn, siły maszyn 6050 koni; załoga składa się z 6 oficerów i 60 marynarzy.

### Żydzi wracają do gimnazjów polskich.

Po rozpadnięciu się Austrji żydzi założyli prywatne gimnazja żydowskie żeńskie i męskie. Obecnie z powodu podniesienia znacznego opłat w prywatnych gimnazjach masowo wpisują się do polskich gimnazjów tak, że n. p. w V. gimnazjum we Lwowie procent żydów **dochodzi do 58, w II-giem 54, w VII do 35.**

### Marszałek Piłsudski powraca do polityki?

Niemiecki dziennik, wychodzący w Łodzi, „Freie Presse" donosi, że marsz. Piłsudski w ciągu b. m. przybędzie do Łodzi, gdzie weźmie udział w uroczystości zakończenia roku w szkole jego imienia.

Przy tej sposobności zetknie się marsz. Piłsudski z przedstawicielami tamtejszych kół lewicowych, co ma być oznaką powrotu b. naczelnika Państwa do czynnego życia politycznego.

### Budżet ministerjum skarbu.

W przedstawionym Sejmowi preliminarzu budżetowym na rok 1923 dochody ministerjum skarbu przewidziane są w kwocie 2,724.640,7 miljonów marek, wydatki zaś w kwocie — 806.192,1, miljonów marek, według cen styczniowych.

Z preliminowanej sumy wydatków przypada na właściwą administrację skarbową tylko 155.915,4 miljony marek. W wydatkach pierwsze miejsce zajmują emerytury i zaopatrzenia.

### Tanieją letniska!

W związku z trwającą od początku czerwca **niepogodą, na niewynajętych po większej części letniskach pod Warszawą** daje się odczuwać pewien spadek cen. Fantastyczne, dwu i trzymilowe stawki, jakie „wyznaczyli" właściciele willi za 2 lub 8 pokoje z kuchniami, zaczynają już spadać. Z tych samych powodów nie sprzyjającej aury daje się zauważyć pewne osłabienie ruchu kolejowego, t. zw. wakacyjnego i podmiejskiego, który w czerwcu ub. roku był o wiele intenzywniejszy, niż obecnie.

Tak więc brzydka laura, której urągamy, ma przecież swoje dobre strony!

### Powstaniec z 63 r. uczczony w Dynaburgu.

W Dynaburgu odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Leona hr. Broel-Platera, rozstrzelanego 9 czerwca 1863 roku przez władze moskiewskie za udział w powstaniu. **Nabożeństwo odbyło się staraniem konsulatu polskiego. W przyszłą niedzielę odbędzie się odsłonięcie tablicy pamiątkowej na miejscu stracenia, w cytadeli dynaburskiej.**

# Przyszła wojna gazowa.

## Wrogowie nasi przygotowują się do przyszłej wojny chemicznej. — Czy Polska będzie bezbronna? — Trzeba organizować we wszystkich miastach komitety gazowe.

Szeroka publiczność nie zajmuje się wcale lub bardzo niewiele niesłychanie ważnym problemem przyszłej wojny gazowej. Potrzeba jednak, żebyśmy sobie jasno zdawali sprawę z tego, że w razie wybuchu nowej wojny, już w kilka godzin po jej wypowiedzeniu, albo i bez wypowiedzenia, całkiem niespodziewanie i z nienacka, **wielkie środowiska, zamieszkałe przez ludność cywilną mogą być zaskoczone atakiem z powietrza i zasypane bombami gazowemi, rzucanemi z aeroplanów.** Ludność wielkich miast może być w ten sposób w najkrótszym czasie **wytrutą**, centra najwyższych władz unicestwione, czego następstwem będzie **zupełna dezorganizacja obrony Państwa i zdanie kraju i narodu na łaskę wroga.**

**Niemcy**, na mocy traktatu wersalskiego niby to rozbrojone, **w skrytości przygotowują tę najstraszniejszą broń odwetową** — a mogą to czynić dzięki swemu olbrzymio rozwiniętemu

**przemysłowi chemicznemu,**

który w każdej chwili swą produkcję pokojową może przemienić na produkcję wojenną, a przedewszystkiem na **masową fabrykację gazów trujących.**

Czy z chwilą wybuchu wojny zdecydują się, czy się odważą zaatakować gazami trującymi Londyn albo Paryż, co do tego można mieć wątpliwości, ponieważ wiedzą, że ze strony Anglji i Francji, znakomicie na tę możliwość przygotowanych, grozi im napewno natychmiastowy i straszliwy odwet, to jest taki ż atak gazowy, skierowany na Berlin, Frankfurt, Monachium i inne miasta niemieckie. Ale na **Warszawę, Kraków, Poznań albo Lwów** mogą się rzucić bezkarnie, bo wiadomo, że odwetu „gazowego" w dzisiejszym stanie rzeczy żaden nieprzyjaciel z naszej strony obawiać się nie potrzebuje. Podobno nawet Litwa kowieńska daleko nas w tym względzie przewyższyła!

To, co się u nas dotychczas robi w tej dziedzinie, jest niczem w stosunku do ogromu i do ważności zadania. Chodzi tu nie tylko o życie i bezpieczeństwo ludności cywilnej w czasie wojny, ale wprost

**o byt naszego Państwa i naszą niepodległość.**

Istnieje już w Warszawie wojskowa **Szkoła gazowa**, ma w niedługim czasie powstać **Instytut gazoznawczy**, we **wszystkich większych miastach Polski, oprócz Krakowa, pracują obywatelskie komitety gazowe.** Ale wielki przemysł śpi jeszcze i o przygotowaniu masowej produkcji gazów wojennych wcale nie myśli. A podnieść należy, że wszystkie najważniejsze do tej fabrykacji potrzebne **surowce** posiadamy we własnym kraju w najlepszej jakości i w nieprzebranych ilościach (np. sól wielicka do wytwarzania chloru). Społeczeństwo nasze śpi także i nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa, nie przeczuwa, co mu grozi.

Ameryka nagromadziła u siebie już w czasie wielkiej wojny i po wojnie olbrzymie zapasy tych śmiercionośnych materjałów, stworzyła osobny

**departament „gazowy"**

**w ministerstwie wojny** i mimo, że ją Ocean przegradza od podminowanej zarzewiem wojennem Europy, dzieciom swym w szkołach wpaja iście groteskową zasadę, że każdy dbający o swe życie i zarazem patrjotycznie myślący obywatel powinien posiadać **własną maskę gazową** i mieć w domu zapas maści „antymusztardowej"! A my, sąsiadując bezpośrednio z jednej strony z Niemcami, którzy jako wynalazcy i inicjatorowie tego okrutnego sposobu wojowania, zrobią zeń niewątpliwie główną broń dla przyszłego ataku, — a z drugiej strony z Rosją, w głębi której ciż sami Niemcy pokryjomu zakładają arsenały i fabryki broni, a przedewszystkiem budują aeroplany i fabrykują pociski gazowe, — **my żyjemy bez troski i**

**nie myślimy nawet o strasznem niebezpieczeństwie,**

**jakie zagraża naszej Ojczyźnie i każdemu z nas z osobna!**

**Krakowskie Towarzystwo lekarskie** poświęciło dwa posiedzenia naukowe wspólnie z Polskiem Towarzystwem chemicznem sprawie przyszłej wojny gazowej. Na obu zebraniach był bardzo licznie reprezentowany korpus oficerski załogi krakowskiej z głównodowodzącym p. generałem Czikielem na czele. Przybyli również z Warszawy p. podpułkownik **Marzecki** z wojskowej Szkoły gazowej, prof. **Lindeman**, kierownik działu toksykologji doświadczalnej w tejże Szkole i p. **Martynowicz**, reprezentant Centralnego obywatelskiego Komitetu gazowego.

Na pierwszem posiedzeniu prof. **Marchlewski** wyłożył fizykę i chemię gazów trujących i oświetlił warunki ich masowej fabrykacji, jaka rozwinęła się pod koniec wielkiej wojny i jaką przygotowują wszystkie państwa na kuli ziemskiej na wypadek nowej konflagracji. Na drugiem posiedzeniu miał wykład prof. **Wachholz** o działaniu gazów trujących na organizm ludzki. Oba zebrania były nadzwyczaj liczne tak, że sala Towarzystwa lekarskiego zaledwie mogła pomieścić uczestników.

Po obu wykładach rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której wyniku postanowiono także w Krakowie powołać do życia

**Obywatelski Komitet gazowy.**

Zadaniem jego ma być w pierwszym rzędzie **uświadamianie społeczeństwa o naglącej potrzebie zorganizowania i przygotowania obrony przeciwgazowej i urabianie w tym kierunku silnej opinji, zdolnej do wywarcia w razie potrzeby nacisku na decydujące czynniki w państwie, do obudzenia czujności i poruszenia energji w kołach wielkiego przemysłu.** — Prócz tego wybrano z łona Towarzystwa lekarskiego ściśle **lekarską komisję**, do której przystąpią jeszcze wydelegowani przez Wydział medyczny Uniw. Jag. profesorowie. Zadaniem tej komisji będzie zapoczątkowanie studjów nad defensywą lekarską, nad wyszukiwaniem antidotów, nad sposobami ratowania i leczenia osób zatrutych gazami wojennymi.

Na rzecz Obywatelskiego Komitetu gazowego, t. j. głównie na cele propagandy, zebrano doraźnie, pod koniec posiedzenia za inicjatywą prof. T. Estreichera kwotę 1,870.000 Mkp. P. Wojewoda Gałecki przyjął protektorat nad mającym się utworzyć Komitetem obywatelskim.

Celem ukonstytuowania się tego komitetu i ułożenia programu prac **odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godzinie w pół do 12 w południe, w sali Kasyna oficerskiego przy ulicy Zyblikiewicza, zebranie obywatelskie, na które** przybyć raczy każdy, komu leży na sercu zapewnienie Ojczyźnie naszej ratunku i ochrony w razie nagłego niebezpieczeństwa.

**Kazimierz Majewski,**
profesor Uniwersytetu Jagiell.

# Emeryci organizujcie się!

## W Warszawie założono już „Związek emerytów cywilnych Rzplite Polskiej".

Warszawa w czerwcu

W Warszawie odbyło się pierwsze zebranie **„Związku emerytów cywilnych Rzeczypospolitej Polskiej"**, zwołane przez komitet organizacyjny.

Istniejące obecnie na prowincji stowarzyszenia emerytów mogą przystępować do Centralnego Związku jako **oddziały**, które, podobnie jak i **nowo powstałe oddziały**, rządzić się będą **autonomicznie**, lecz w sprawach zasadniczych, na zewnątrz, występować powinny przez centralny zarząd Związku i 1/3 swoich wpływów ze składek i wpisowego winny wpłacać do kasy Centrali na ogólne potrzeby Związku.

Oddziały mają prawo wysyłać delegatów na ogólne zebrania Związku.

# Gdańskowi uśmiecha się wojenka z Polską!

## Podejmowane przygotowania niemieckie w Gdańsku. — Rezerwowanie wolnych pokoi w hotelach. — Nadmiar młodych ludzi.

Tczew, 15 czerwca.

W ostatnim czasie zauważyć się daje, że w Gdańsku czynią się jakieś **podejrzane przygotowania ze strony niemieckiej.** Dowodem na to **wzmożona akcja organizacji wojskowych** i ich coraz jawniejsze występowanie. Uderza też fakt taki, iż w hotelu „Deutsches Haus" **odmawia się Polakom pokoi.** Jeden z podróżnych polskich któremu też pokoju odmówiono, stwierdził, że szereg **pokoi jest wolnych.** Dowiedział się zresztą ze strony ubocznej, że służba otrzymała odpowiednie polecenie. Dla kogo i w jakim celu są te pokoje rezerwowane? W tej chwili niewiadomo nam, czy i w innych hotelach zaszły takie wypadki.

Z innej strony informują nas, że liczne firmy niemieckie w ostatnim czasie **pozaangażowały pracowników z zewnątrz w takiej ilości, że uderza, iż jest to ponad ich potrzebę rzeczywistą.** Są to przeważnie **ludzie młodzi, rośli, o postawie wojskowej.** Firmy niemieckie z pewnością wobec obecnego zastoju gospodarczego z własnych środków nie opłacają tych ludzi. Opłaca się ich z innych źródeł, dziś jeszcze trzymających się w ukryciu.

### Dekorowanie zasłużonych około przyłączenia G. Śląska do Polski.

W niedzielę 17 b. m. po odsłonięciu na Pl. Wolności **tablicy ku czci poległych powstańców odbędzie się o godzinie 12 w południe** uroczystość udekorowania przez **p. Prez.** Rzeczypospolitej 54 osób odznaczonych ostatnio orderem „Polonja Restituta" za zasługi położone około przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

### Międzynarodowy raid samochodowy.

Wczoraj rozpoczął się międzynarodowy raid samochodowy na przestrzeni z górą 2.000 klm. Bierze w nim udział 20 maszyn.

### Żywe świnie wyrzucane przez okna wagonu.

Pod Warszawą odbywają się obecnie oryginalne praktyki złodziejskie ze świniami. Oto przed paru dniami wyrzucono z pociągu, będącego w biegu, kilka świń, z wagonu. Wczoraj znowu gdy pociąg szedł z Dęblina do Warszawy między Celestynowem a Otwockiem wyrzucono kilka świń, które zostały **załadowane** przez złodziei na przygotowaną już furmankę. Policja kolejowa st. Otwock furmankę **zatrzymała**, jednak złodzieje świń zbiegli.

Chodzi tu zdaje się o całą zorganizowaną szajkę złodziei nierogacizny.

### Przecięła sobie żyły na grobie ukochanego.

Na cmentarzu Janowskim we Lwowie znaleziono wczoraj na jednym z grobów **leżącą** nieruchomo w kałuży krwi młodą kobietę. — Lekarz Pogotowia Ratunkowego zjawił się natychmiast na miejscu zagadkowego wypadku i stwierdził, że owa kobieta popełniła samobójstwo przez przecięcie scyzorykiem żył na obu rękach, oraz przez zażycie weronalu. Samobójczynię przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Nazwiska nie zdolano dotychczas ustalić.

# Wynaradawianie dzieci polskich.

## Nie posyłajmy dzieci do szkół obcych. — Budujmy szkoły polskie.

(Dokończenie).

Dziś chodzi mi o to, że **nie powinniśmy pozwolić na to, aby dzieci polskie chodziły do szkół ruskich, czy białoruskich, czy niemieckich, jak się dzieje na Górnym Śląsku,** bo naród polski ma prawo wychowywać swe dzieci w szkołach polskich. Nie tylko na kresach wschodnich, ale i na Górnym Śląsku dzieją się rzeczy horrendalne. Tam bowiem zdarza się, że nawet wizytatorzy szkolni zachęcają dzieci do uczęszczania do szkół niemieckich. Trudno się dziwić samej ludności, że uważa szkołę niemiecką za coś wyższego od polskiej, skoro wpajano w nią przez setki lat zapatrywanie o wyższości kultury niemieckiej. Dobrze jeszcze, że się nie wynarodowiła. Ale trzeba pilnie przestrzegać w państwie polskiem, by ani jedno dziecko polskie nie uczęszczało do szkoły niemieckiej. Tego nie zrobi sam Rząd, choćby najlepszy, w tem musi pomagać całe społeczeństwo. I dlatego jestem gorącym zwolennikiem inicjatywy społecznej w sprawach oświaty wogóle, a szkolnictwa w szczególności. Byłbym bardzo zadowolony, gdyby mój głos poruszył sumienie i umysł całego społeczeństwa polskiego i gdyby ono samo zajęło się inicjatywą w kierunku organizacji szkół polskich. Wprawdzie Moraczewszczyzna zbałamuciła społeczeństwo polskie w tym kierunku, że Rząd wszystko zrobi w dziedzinie oświaty, bo to Rząd nasz i t. d., ale dziś już wyjaśniają się pojęcia w tym względzie. Chodzi o to, by zrozumienie dla tej sprawy objęło nie tylko inteligencję, ale i szerokie masy ludu, by one same współdziałały z Rządem i innymi czynnikami w dziedzinie tworzenia szkół polskich. Powie mi kto (bo nieraz słyszę to zdanie), że chłop nie chce szkoły. Otóż na to mam tę odpowiedź: Prawda, że tu i ówdzie są gminy wiejskie zacofane, ale czy i inteligent każdy jest pod każdym względem wzorowym obywatelem? Czy nie słyszano nigdy, że chłopi oddawali swe majątki na cele szkolne? Czy nie wiadomo, że ludność wielu wiosek, otrzymawszy szkołę polską, otacza ją czułą opieką, a nauczyciela miłością? Pewno, że są ludzie źli i głupi, ale po największej części winna temu: a) niewola, b) sama inteligencja, która bądź hasłami radykalnemi i pseudopostępowemi zbałamuciła chłopa, bądź go nie uświadomiła, bo w lenistwie swojem woli zrzucać odpowiedzialność na innych. A tu trzeba zakasać rękawy i brać się do roboty w T. S. L., w kółkach rolniczych, w kooperatywach wszelkiego rodzaju.

Wydaje mi się zatem, że należy obecnie zorganizować następującą akcję. Organizacje społeczne, jak T. S. L. i ludzie dobrej woli, gdzie organizacji niema, starają się zbadać stosunki narodowościowe każdej gminy i o ile okaże się potrzeba organizacji szkoły polskiej, przesyłają swe materjały wraz z krótkim memorjałem do danego Kuratorjum Okręgu Szkolnego i odpisy do Sejmowej Komisji Oświatowej na ręce posła **Sołtyka**. W memorjale należy obliczyć w przybliżeniu koszta budowy szkoły, podać, czy jest grunt, gdzie materjał budowlany i jaki można dostać i t. p. szczegóły. **Ponadto należy te dane podać do wiadomości Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie, ul. św. Anny 5, o ile chodzi o Małopolskę i o Wołyń, a o ile chodzi o b. Królestwo i kresy wschodnie powyżej Wołynia — do Macierzy Szkolnej w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7.** — Oczywiście poruszanie tych rzeczy w prasie jest pożądane dlatego, że uświadamia znakomicie społeczeństwo, które — jak powiedział Dmowski w Poznaniu — samo siebie nie zna i które wskutek tego nie rozumie grozy tego problemu szkolnictwa polskiego.

**Zatem zabierzmy się jak najrychlej do budowy szkół polskich na kresach wschodnich i nie zapominajmy o Górnym Śląsku, gdzie budynki stoją, ale ze szkołami niemieckiemi.**

**Prof. Wincenty Sikora.**

### Odznaka pamiątkowa sądownictwa polskiego.

W „Dzienniku Urzędowym min. sprawiedliwości" ogłoszono następujący okólnik:

W uzupełnieniu okólnika z dnia 22 stycznia b. r. Nr. 642/II. O. P./23 postanawiam: do odznaki pamiątkowej pięciolecia polskiego sądownictwa państwowego (r. 1917—1922), wykonanej z białego oksydowanego metalu bez emalji, mają prawo urzędnicy pomocniczy, którzy pracowali przy organizacji wymiaru sprawiedliwości w dniu 1 września 1917 i w dniu 1 września 1922 pozostawali na służbie w sądownictwie lub innej służbie państwowej.

Odznakę nadawać będzie komisja kwalifikacyjna odznaczeń, powołana przez komitet obchodu pięciolecia wznowienia polskiego sądownictwa państwowego.

# W królestwie bawełny

## niema teatru, książki czy koncertu, są natomiast karty!

### Szał hazardu. — Weksle, czeki, dolary, funty. — Ofiary hazardu. — Niestety, podobne rzeczy dzieją się i w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Lublinie i w tylu, tylu mniejszych miasteczkach...

Szał hazardu ogarnął zda się całą Polskę. Gdziekolwiek wyjedzie się, słychać na ten temat skargi i wyrzekania. Gra się na giełdzie, na wyścigach, w karty. Szczególniej szał hazardu karcianego staje się niebezpieczny.

Jeden z dzienników łódzkich kreśli na ten temat obrazek, dotyczący Łodzi, obrazek, który w miniaturze, niestety, zaczyna odtwarzać Polskę wielkomiejską.

Czytamy tam:

W Łodzi gra się niemal wszędzie. Jakiś zawrotny szał hazardu, jakaś manja karciarska ogarnęła wszystko i wszystkich. Gra się na uroczystościach rodzin, na imieninach i urodzinach, zaręczynach i weselach, chrzcinach i rocznicach, gra się w dzień powszedni i świąteczny, gra się zarówno na przyjęciu u przemysłowca i kupca ,jak i na zebraniu u doktora lub inżyniera.

Gdziekolwiek zbierze się kilka osób, zaraz zjawiają się jakby z pod ziemi karty i „fiszki", rozstawia się zielony stolik, który natychmiast obsiadają wszyscy obecni. Przed chwilą jeszcze oburzali się, jak można wogóle grać, co to za ogłupiająca zabawa, czy nie lepiej czas spędzać na czytaniu książki lub na sympatycznej rozmowie? Ale w chwili, gdy błyszcząca „passa" ukaże się na zielonym suknie, natychmiast wszyscy obecni zapominają o dopiero co wypowiedzianych maksymach i oddają się całkowicie bogini hazardu.

Czy grają dla wygrania? — Niech Bóg broni. Nie zależy im na wygranej! Chodzi tylko o zabicie tego piekielnie dłużącego się czasu, chodzi o zapomnienie o troskach dnia...

A jednak gdy bankier raz po raz wygrywa gdy pula wciąż się podwaja, gdy kupa banknotów na środku stołu wciąż rośnie i rośnie, oczy grających zaczynają nabierać jakiegoś niesamowitego połysku, na twarzach ukazują się wypieki, nozdrza rozszerzają się, oddech staje się coraz szybszy...

Bank! — krzyknie ktoś i przegrywa.

Banco seul! — zawoła inny i nowa fura banknotów zdąża ku środkowi stołu. Atmosfera staje się coraz bardziej podniecona. Raz po raz ktoś wstaje od gry, podchodzi do okna, by obliczyć zapasy gotówki w portfelu. Portfel pusty! Sięga do kamizelki, skąd wyjmuje plikę weksli, które dzisiaj otrzymał za towar od klijenta. Czasem znajdzie gdzieś w bocznej kieszoni kilka „sztonów", z kasyna sopockiego, które zapomniał wymienić za swej ostatniej bytności w jaskini gry i które przywędrowały z nim do Łodzi. Czasem sięgnie do zapasów obcej waluty. Rzuci na stół dolary, funty, franki, a w najgorszym razie korony czeskie. — Wszystko to, nad czego zdobyciem poci się całe dnie i tygodnie, składa na ołtarzu hazardu rzuca w paszczę molocha gry.

A nazajutrz, nad ranem wraca do domu zielony, jak stolik, na którym przegrał część swej fortuny niewyspany i zmęczony i przysięga sobie uroczyście, że już nigdy więcej nie weźmie kart do ręki, że już nigdy, ale to nigdy; chyba... preferansik lub mały pokierek. Przysięga i dotrzymuje przysięgi, ale... przez kilka tylko dni. Po pewnym czasie znów spotyka znajomych, którzy zapraszają na „baka". Wzdraga się.

— Może boisz się że przegrasz?

Nie, wcale się nie boi. Przeciwnie. czuje, iż tym razem dopisze mu szczęście. W jego mózgu błyska nadzieja odegrania się. Przyjmuje.

Siada do kart. W istocie fortuna tym razem uśmiechnęła się do niego. Zbiera fury pieniędzy. Odbił sobie poprzednią przegraną z dużym procentem. Jednakże po pewnym czasie karta się odwraca. Przegrywa wszystko. Dobrze, że wziął ze sobą książeczkę czekową. Wyrwał z niej kilka kartek. Znów wrócił do domu uboższy, niż z niego wyszedł, ale zato bogatszy w... doświadczenie. Szkoda tylko, że nie na wiele mu się ono przydaje.

W ten sposób bawi się Łódź. Nie istnieje dla niej teatr, koncert, książka, miłe towarzystwo. Przedewszystkiem karty. Wszystko inne — to nudy. Jeżeli nie grało się w karty — zepsuło się wieczór.

Stawki sięgają sum horendalnych, zawrotnych. Najmniejszym banknotem jest 50-tysiączka. Ale i to jest za mało. Gra się na walutę amerykańską, a nawet angielską. Rezultaty wynoszą dziesiątki, a nawet setki miljonów. Opowiadają o pewnym cudzoziemcu, który bawiąc w Łodzi w jeden wieczór przegrał 12.000 dolarów! Młodzieńcy, którzy mają średnio dobre posady, przegrywają nieraz całą swą paromiesięczną pensję. Panie, które nie posiadają swego osobistego majątku, przegrywają oszczędności własne i swych mężów, spieniężają kosztowności i biżuterje, aby tylko móc zasiąść do zielonego stolika. Przegrywa uczeń, który sprzedaje podręczniki szkolne, złoty młodzieniec, który żyje z tygodniówki otrzymywanej od bogatego papy...

Niestety, podobne rzeczy można zaobserwować także i w Warszawie czy Lwowie, w Krakowie czy w Lublinie.

...Niestety, ile małych miasteczek marnieje skutkiem tej fatalnej plagi!

### Nie „służba domowa" - lecz „pracownicy domowi".

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy, rozpatrywano projekt ustawy o słżubie domowej.. Po dyskusji przyjęto 3 artykuły. Między innymi postanowiono nazwę „służba domowa". zastąpić słowami: „pracownicy domowi". Nazwę pracodawca zastąpiono wyrazem „gospodarz".

### Tajna rozlewnia wódki.

W domu L. 7 przy ul. Kolejowej w Wilnie, wykryto tajną rozlewnię wódek i podrobione pieczątki fabryki wyrobów spirytusowych „Echo". Właściciel domu Dajches, oraz dwóch innych zamieszkałych w tymże domu żydów: Abram Godin i Paczymski aresztowani.

# Kto będzie reprezentował Sowiety w Warszawie?

## Pergament zamiast Oboleńskiego.

Warszawa, (Tel. wł.).

Poseł sowiecki w Warszawie Oboleński ma być odwołany. Jako kandydata na jego miejsce wymieniają niejakiego **Pergamenta.**

# Cerkiew prawosławna w Polsce ośrodkiem odrodzenia prawosławia!

## Co mówi metropolita Djonizy o cerkwi prawosławnej w Polsce?

Pragnąc wyjaśnić zapatrywania władyki Djonizego, **nowego metropolity cerkwi prawosławnej w Polsce,** na najważniejsze sprawy, dotyczące życia wewnętrznego tej cerkwi, współpracownik ajencji Russpress uzyskał u metropolity dłuższą rozmowę, podczas której władyka Djonizy wyraził między innemi, następujące poglądy:

Należy przyznać, że **droga, obrana dla cerkwi prawosławnej w Polsce przez zmarłego** tragicznie metropolitę **Jerzego, była jedyna** — możliwa w tych warunkach, w których ta cerkiew się znajduje. Należy ubolewać nad zerwaniem stosunków pomiędzy cerkwią prawosławną w Polsce a rosyjską hierarchją prawosławną za granicą, lecz pomimo to należy uznać słuszność zamierzeń zmarłego metropolity i aby sądzić o nim i jego działalności, trzeba dobrze znać jego zamiary, niezawsze doprowadzane do końca, jak również prawidłowo oceniać miejscowe warunki.

Hierarchja prawosławna w Polsce musi liczyć się nie tylko z wolą i życzeniami rządu polskiego, lecz również z temi rozmaitemi dążeniami narodowemi, jakie istnieją pośród ludności prawosławnej. Uważam za najważniejsze z danie naszego życia cerkiewnego — zachowanie jedności cerkwi, zachowanie i wzmocnienie jej organizacji, zachwianej przez wojnę. Droga, obrana przez nas jest jedyną, prowadzącą do tego zasadniczego dla cerkwi celu. **Prócz tego, cerkiew prawosławna w Polsce musi liczyć się i z anarchicznemi tendencjami, idącemi z Rosji sowieckiej, gdzie życie cerkiewne jest zupełnie zdezorganizowane i zrujnowane.**

W Polsce ludność prawosławna, żyjąca zwartą, etnograficzną masą, zachowująca wierność cerkwi prawosławnej i oporna tendencjom dezorganizacyjnym, płynącym z Rosji sow., **przy miljony wiernych i przy sprzyjających warunkach cerkiew ta, silna tą tradycją historyczną, może stać się oparciem dla prawosławia, twierdzą prawdziwej wiary i ośrodkiem odrodzenia prawosławnej cerkwi.**

**W stosunku do rządu polskiego jesteśmy najzupełniej lojalni, jednakże będziemy z całą stanowczością żądali, aby odpowiednie paragrafy konstytucji były zastosowane względem cerkwi prawosławnej i zabezpieczyły jej możność swobodnego rozwoju. Rozmawiałem już z nowym ministrem wyznań religijnych, p. Głąbińskim i odniosłem wrażenie, że zdaje sobie w zupełności sprawę z potrzeb cerkwi prawosławnej w Polsce.**

Następnie metropolita kategorycznie zaprzeczył **sensacyjnym pogłoskom o jego dążeniach do oderwania cerkwi prawosławnej w Polsce od reszty świata prawosławnego i nawet przyłączenia do unji.** O unji niema mowy, a cerkiew prawosławna w Polsce rzeczywiście powinna być jak najściślej izolowana od zgubnych wpływów moskiewskiej „Żywej cerkwi“. **Patrjarcha Tichon w dalszym ciągu jest uważany za najwyższą hierarchję cerkwi prawosławnej.**

### Najnowsze pomysły złodziei cukrowych.

W ostatnich czasach przeżywamy wszyscy mizerję cukrową. Że sytuacja jest niepomyślna dowodzi najlepiej fakt, iż słodkiego tego artykułu nie mają obecnie i złodzieje.

W ostatnich czasach każdy prawie transport cukru przychodzący do Warszawy jest po drodze okradany. W kradzieżach tych znać robotę wykwalifikowanych „fachowców“. Plomby na wagonach nie naruszone, nawet puste worki po cukrze zostają. No postojach, złodzieje świdrują w ścianie wagonu dziurę, przeprowadzają przez nią blaszaną rurkę, przebijają worek i w ten sposób cukier przesypują do swoich worków. Jest to stary złodziejski kawał, tylko ulepszony. W obecnych czasach drożyzny złodzieje oszczędzają; wyświdrowaną dziurkę zatykają korkiem, żeby cukier się nie marnował.

# Nowe miljardowe oszustwo w Łodzi.

## Gdzie się podziało 100.000 funtów szterlingów?

**Łódź, (Tel. wł.).**

Łódź ma nową senzację z dziedziny „przemysłowo-malwersacyjnej“. **Oto pewien znany na bruku łódzkim agent jednej z firm angielskich, nie może się wyliczyć ze 100 tysięcy funtów sterlingów.**

Jak dotychczas, sprawa nie wyszła jeszcze całkowicie na światło dnia.

Wytworzyła się sytuacja nader rodzajowa. Oto firma angielska pragnąc uratować choć część bawełny lub funcików, pertraktuje listownie ze swym „sprytnym“ **przedstawicielem, który jednak gmatwa sprawę i ciągle grozi ucieczką.**

### Ukaranie polskiego dziennikarza w Kownie.

Redaktor „Dziennika Kowieńskiego“ Salmonowicz Stanisław, za umieszczenie artykuły „Pierwsze próby“, w którym władze litewskie upatrzyły „podjudzanie społeczeństwa przeciwko rządowi jak mówi „Lietuwa“ został ukarany na zapłacenie 500 lirów lub zamianę na 1 miesiąc więzienia.

### Wstrzymanie sprzedaży towarów w Łodzi.

W związku z tendencją zwyżkową dolara, kupcy łódzcy wstrzymali się ze sprzedażą zarówno gotowych towarów bławatnych, jak i przędzy, podczas gdy do niedawna przędza (artykuł gotówkowy dolarowy) była sprzedawana za weksle w przeliczeniu bieżącego kursu dolara na polskie marki, obecnie jest sprzedawaną tylko za efektywne dolary i to bardzo niechętnie. Chroniczny stan taki groziłby zastojem, zwłaszcza w przemyśle drobnym.

### Tajemnicze narady żydowsko—ukraińskie w lesie.

Przed dwoma dniami 4 żydów i 2 ukraińców akademików zebrało się na poufne obrady w Cesarskim lasku pod Lwowem. Wypadkowo przechodzący tamtędy oficer W. P. podsłuchał obradujących. Sprowadził posterunkowego i chciał ich wszystkich oddać w ręce sprawiedliwości. Obradujący momentalnie rozpierzchli się, lecz 5 z nich ujęto, a jeden zbiegł. Agitatorzy porzucili różne papiery i pewną ilość marek polskich. Nazwiska ze względu na śledztwo są trzymane w tajemnicy. Śledztwo trwa.

# W piekle kaźni litewskich.

## Straszne przejścia oficera polskiego w litewskiej niewoli. — Między renegatami i szpiegami. — „Niech cię wszy zeżrą“. — Ucieczka.

W tych dniach uciekł z niewoli litewskiej por. 15 baonu straży celnej Stanisław Stępniowski, który w ten sposób opowiada o swoich przygodach na łamach pism warszawskich:

„W dniu 16 lutego otrzymałem rozkaz obsadzenia kilku wsi, leżących w b. pasie neutralnym, przyznanym nam na mocy decyzji Rady ambasadorów przy Lidze Narodów.

Posuwając się naprzód na czele szczupłej garstki 80 szeregowych zostałem **powitany ogniem partyzantów litewskich, łamiących umowę.**

W pierwszej potyczce straciłem dwóch rannych. W dniu 17 lutego ci sami partyzanci, wzmocnieni regularną piechotą litewską zaatakowali nas znów około południa z folwarku Zabary i wsi Werdakienia. Nakazałem kontratak. W trzy kwadranse zdobyliśmy folwark i wieś, odbierając Litwinom 1 karabin maszynowy, 1 telefon polowy i biorąc 7 ludzi do niewoli. Ale nazajutrz 18 lutego około godziny 11 rano **zaatakował nas batalion piechoty litewskiej, wzmocniony oddziałem kawalerji z pułku „Żelaznego Wilka“.**

Nieprzyjaciel użył przeciwko nam 4-ch dział i 8 karabinów maszynowych.

Po rozpaczliwej, zbyt nierównej walce, zmuszeni byliśmy cofnąć się. Wobec tego jednak, iż kawalerja litewska obeszła nam skrzydło, nie mogłem zdążyć za tyraljerą naszej piechoty

**DOSTAŁEM SIĘ DO NIEWOLI**

osłaniając odwrót.

W pierwszych chwilach życie moje wisiało na włosku, gdyż żołnierze litewscy rzucili się na mnie z wściekłością, wymierzając bagnety w pierś bezbronnego.

Uratowanie zawdzięczam wiernemu mojemu ordynansowi, który zasłonił mnie własną piersią, wołając, że byłem dobrym zwierzchnikiem i bojowym oficerem.

**Szarpani, tłuczeni kolbami, lżeni i tarmoszeni powędrowaliśmy do Kowna etapem.** Osadzony w V forcie twierdzy byłem traktowany zrazu z pewnymi względami, jako jedyny oficer polski, który w tych czasach dostał się w ręce Litwinów.

Wreszcie referent „Waldyby“ (1 kanc. V fortu) rotm. Józef Zieliński a z nim komendant fortu Płatgis osadzili w oficerskiej celi umyślnie

**SZPIEGÓW DEZERTERÓW I PROWOKATORÓW,**

którzy mieli za zadanie badać mnie, posyłając też raporta do litewskiej „Kontrrazwiedki“.

Podaję ich nazwiska do wiadomości publicznej mjr. Piotr Sopyło, kpt. Kazimierz Buczyński (skazany na śmierć, uciekł z wileńskiego więzienia wojskowego), urzędnik wojsk. Michał Sławikowski, starszy sierżant Franciszek Witczakowski, por. Anatol Aba-Marcinkowski.

W forcie V działy się niesłychane rzeczy. Co noc lała się wódka, wyprawiano najdziksze orgje, do których Litwini i sprzedawczycy Polacy za wszelką cenę starali się mnie wciągnąć.

Gdy im się to nie udało, spadł na mnie

**GRAD REPRESJI.**

**Osadzony w wilgotnym lochu, pozbawiony światła i powietrza, brocząc po kostki w wodzie spędziłem kilka dni na zimnej jak lód, betonowej posadzce.**

Wyszedłszy z śmiertelnych kazamatów oświadczyłem moim oprawcom, że ze zdrajcami w jednej celi siedzieć nie będę i zażądałem przeniesienia mnie do ogólnej celi, dokąd też przetrasportowano mnie.

Siedziałem tedy z **dezerterami, kryminalistami i także z wszami, pluskwami i karaluchami** przymierając głodem.

Do kościoła, ani do spowiedzi iść mi nie pozwolili. Nie pozwolono mi także udać się do fortecznej łaźni, szykanując na każdym kroku.

— **Niech cię wszy zeżrą!**

Wreszcie dojrzała we mnie rozpaczliwa myśl ucieczki. Pozyskałem dla mojego planu jeszcze 15 więźniów.

Przez dwa tygodnie robiliśmy w tajemnicy najgłębszej, nocą, wyłom w murach fortu, aż **wreszcie w poniedziałek 4 czerwca 1923 roku** o godzinie 11 w nocy

**WYDOSTALIŚMY SIĘ NA WOLNOŚĆ.**

Przez 5 dni kryłem się po lasach, wreszcie pomimo listów gończych, którymi mnie tropiono dnia 9 czerwca szczęśliwie dotarłem do **m. Rudniszki i zameldowałem się o 3 w nocy polskim posterunkom granicznym.“**

# Krwawa wojna w Bułgarji.

## Gwardje chłopskie opanowały Szumlę. — Walki pod Warną. — 100.000 armia Stambulińskiego i 70.000 Czankowa. — Stambuliński wzywa do walki.

Bukareszt. (AW).

Według nadeszłych tu wiadomości, gwardje włościańskie opanowały miasto Szumlę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Szumla jest obecnie centrum kontrrewolucji włościańskiej. Z Ruszczuku nie ma dotychczas żadnych wiadomości. Pewnem jest, że znajduje się on nadal w rękach wojskowych spiskowców. W okolicy zaznacza się jednak bardzo silne wrzenie. Koło miejscowości Bela leżącej na drodze z Tyrnowa do Ruszczuka, zetknęły się wojska nowego rządu z powstańcami. Rezultat walk jest dotychczas niewiadomy. Wojska włościańskie maszerują obecnie na Warnę. Miało już przyjść nawet do zaciętych walk w okolicach miasta.

*

Bukareszt. (AW).

Straże graniczne rumuńskie internowały cały szereg politycznych zbiegów bułgarskich, którzy przekroczyli granicę rumuńską.

*

Praga. (AW).

Według informacji udzielonych przez znajdującego się jeszcze w Pradze Daskalowa, znajdują się obecnie w Bułgarji 3 centra opozycji włościańskiej. Pierwsze w okolicy Szumli, drugie między Filipopolem a Ichtmanam, w dawnej Rumelji wschodniej i tutaj znajduje się Stambuliński, trzecie centrum w mieście Radomir, w połowie drogi między Sofją a Kustendil. Zdaniem Daskalowa, z dużą korzyścią dla rządu jest to, iż rozporządza dostateczną liczba wojska, broni i amunicji, czego brak Stambulińskiemu.

*

Wiedeń. (AW).

Specjalny korespondent „Neue Freie Presse" donosi ze Sofji, że Stambuliński schronił się w góry. O jego ucieczce krążą w Sofji najsprzeczniejsze wersje. Nowy rząd wybrał najlepszą porę, do obalenia Stambulińskiego, gdyż obecnie są w toku roboty polne, tak że o poważniejszem organizowaniu przeciw-powstania na razie mowy być nie może. Jest również pewne, że w przewrocie odegrały pewną rolę autonomiczne organizacje macedońskie. Nowy rząd zniósł też zawieszony nad miastem przez Stambulińskiego stan oblężenia, jak również zamierza wejść na drogę racjonalnej polityki podatkowej, co wywołuje zadowolenie w kołach kupieckich i handlowych, gdyż Stambuliński trzymał się nadzwyczaj ostrej polityki podatkowej. Kurs waluty bułgarskiej podniósł się.

*

Graz. (PAT).

Wczoraj ogłosił Stambuliński manifest wzywający naród bułgarski, ażeby stawił opór nielegalnemu rządowi Cankowa.

*

Belgrad. (AW).

Dziennik „Preporetz" dowiaduje się, że w dobrach królewskich oddalonych o 10 klm. od Sofji, znajduje się przygotowany do odjazdu aeroplan, by w razie klęski obecnego rządu, odlecieć z królem i gabinetem. Dzienniki belgradzkie notują pogłoski, według których rząd sofijski rozporządza 70.000-czną armją, w tem 10.000 ochotników i 5.000 oficerów Stambuliński ma do dyspozycji 100.000 ludzi.

*

Wiedeń. (PAT).

Wczoraj w Belgradzie odbyły się narady posłów akredytowanych przy rządzie jugosłowiańskim. celem zasiągnięcia informacji o stanowisku rządu jugosłowiańskiego w kwestji bułgarskiej. Przedstawicielom państw małej ententy zwrócono uwagę ze strony rządu jugosłowiańskiego na niebezpieczeństwo wynikające z dalszego zbrojenia się Bułgarji, która powołuje rezerwy. Jak słychać ze strony dobrze poinformowanej, przedstawiciele państw małej ententy mają poczynić w Londynie, Rzymie, Francji i Belgji kroki celem zwrócenia uwagi na sytuację.

*

Belgrad. (AW).

Jugosłowiańskie koła miarodajne są przekonane, że rewolucja w Bułgarji doszła do skutku głównie z inicjatywy dynastji. Przez mobilizowanie zwolnionych oficerów sprzeciwił się nowy rząd postanowieniom traktatu w Neuilly, i to już jest dostatecznym powodem do interwencji dyplomatycznej. Co się tyczy stanowiska stronnictw politycznych. polityki rządu, wobec kwestji bułgarskiej, to nawet w kołach opozycyjnych zaznacza się gotowość poparcia gabinetu Pasicza, jeżeli idzie o utrzymanie pokoju na Bałkanach. „Trgowiński Glasnik" jest zdania, że pokój na Bałkanach będzie wtedy całkowicie zabezpieczony, jeżeli Bułgarja uwolni się od wpływów germańskich, i połączy się z królestwem S. H. S.

*

Belgrad. (AW).

Jugosłowiański minister spraw zagranicznych przyjął posła czechosłowackiego w Belgradzie, który w imieniu swojego rządu, złożył deklarację, iż gabinet czechosłowacki solidaryzuje się w zupełności z polityką jugosłowiańską wobec Bułgarji. Rząd czechosłowacki nie zawarł pod tym względem żadnych innych układów.

# Komuniści kierują strajkiem na Śląsku Opolskim.

Katowice. (Pat).

Obecny ruch strajkowy na Śląsku opolskim w związku ze spadkiem marki niemieckiej spowodował olbrzymi wzrost drożyzny. Ceny artykułów żywności podniosły się w dwójnasób. Położenie robotników stało się skutkiem tego nieznośne. Wszystkie związki zawodowe robotników stało się skutkiem tego nieznośne. — Wszystkie związki zawodowe energicznie domagają się podwyższenia płac robotników o 100 proc. oraz jednorazowego dodatku do wysokości 500 tysięcy marek.

Ruch strejkowy spowodował położenie o tyle gorsze, że strejk wykorzystali komuniści dla celów komunistycznych. Na Śląsku opolskim znajduje się obecnie wielka ilość komunistów z Westfalji, Saksonji, i Berlina, którzy zdołali przeciągnąć na swą stronę wielką część strejkujących a zwłaszcza młodzieży robotniczej. Należy liczyć się z możliwością aktów terorystycznych.

# Wielki skandal szpiegowski w finlandzkim ministerstwie wojny.

Helsingfors. (Pat).

Minister obrony narodowej Jalander podał się do dymisji. Jeden z urzędników Ministerstwa wojny został aresztowany pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz sowietów. — W związku z tem należy nadmienić, że attache wojskowy poselstwa rosyjskiego i jego pomocnik byli wmieszani w tę sprawę i zostali przed niedawnym czasem zmuszeni do opuszczenia Finlandji.

# Z CAŁEGO SWIATA.

**Księżna myśliwym. — Ku czci poległych Amerykanów. — Nowe działo rewolwerowe. — Europa zwolna się zamraża.**

Księżna wdowa d'Uzes mianowana została „Lieutenant de Louvetterie". To daje prawo księżnej, znanej ze swego zapału myśliwskiego, do polowania na wilki w przydzielonych jej obszarach bez specjalnego pozwolenia Rządu. Daje jej także prawo do polowania w lasach państwowych i do kierowania nagonką na zwierza. Po raz pierwszy kobieta dostąpiła we Francji tego zaszczytu.

*

„Rocznicę", „Dzień pamiątkowy", „Monorial Don", jak mówią Amerykanie, święcono w Paryżu przy otwarciu pamiątkowej kolumnady, poświęconej poległym na wojnie obywatelom amerykańskim.

W Avenue Georges V. przy kościele św. Trójcy. w której znajduje się kolumnada, zebrali się oprócz ambasadora amerykańskiego

Z Samary donoszą: Niebywały wylew rzek Wołgi i Kamy spowodował wielką katastrofę.

Pod wodą znalazł się olbrzymi rejon t. zw. Tatarskiej republiki. Cały szereg wsi i osad powiatu Słabużkiego zniszczony, ludność miasteczka Agryz straciła całe mienie. Na rozległym obszarze, objętym powodzią, zginęły zasiewy rolnicze, oraz bydło. Przepadły również nasiona. przygotowane dla zasiewów wiosennych. W czasie powodzi. która wybuchła z siłą żywiołową w nocy zginęło 230 dzieci, oraz 164 dorosłych przeważnie włościan, którzy nie zdążyli się uratować, ponieważ woda nadeszła nagle i całkiem niespodziane.

Wogóle powódź ta zrujnowała — według urzędowych danych — przeszło 70.000 mieszkańców, pozbawiając ich całej ruchomości i zapasów żywności.

Równocześnie musiało się zastanowić kilka znajdujących się w tym rejonie fabryk, bowiem przepadły surowce oraz inwentarz techniczny.

Trzeba jeszcze dodać, iż katastrofa ta nawiedziła rejon, już tamtego roku dotknięty klęską głodową.

*

Znany wynalazca rewolweru udoskonalonego, John Browning, zbudował nowe, lekkie działo rewolwerowe, mogące wyrzucać 120 pocisków półkilogramowych w ciągu minuty.

Działo to, ważące 75 kilogramów, umieszczone jest na trójnogu i strzelać może w każdej pozycji bez szkody dla celności strzałów. Nośność jego ma sięgać jedenastu kilometrów.

*

Meksykański geograf dr. Juan Chias, który w przeciągu ostatnich lat przeprowadził szereg pomiarów i badań prądów morskich w zatoce meksykańskiej, ogłosił teraz sensacyjne sprawozdanie o zmianach, jakie skonstatował od chwili przekopania kanału panamskiego.

Dr. Chias twierdzi, że fauna morska przesunęła się dziwnie od wybrzeży na północ od Florydy ku południowi i że temperatura prześcigna na północy spadła znacznie; innej przyczyny tego zjawiska nie zdołano znaleźć, jak tę, że golfstrom płynie teraz z mniejszą siłą, aniżeli dawniej. Dla meksykańskiej zatoki nie będzie to naturalnie miało specjalnego znaczenia, ale dla pónocnego Atlantyku i północno-zachodniej Europy może mniejsza siła golfstromu stać się niebezpieczną Dr. Chias twierdzi, jeżeli to zmniejszenie się siły golfstromu się utrzyma, to góry lodowe Grenlandji będą mogły dopłynąć o wiele dalej na południe, aniżeli przedtem, co wywoła dalsze obniżenie się temperatury zwłaszcza w północno-zachodniej Francji, Anglji i Skandynawji. Jest on zdania, że już teraz będzie można zauważyć, że pod tym względem nastąpiła zmiana i że pory roku się nieco przesunęły. Prawdziwa zima rozpoczyna się po Nowym roku i trwa aż do wiosny, a lato także straciło swe dawne gorąco. Różnica między latem a zimą pod względem temperatury w krajach północno zachodniej Europy się zmniejszy.

# Zupełna kapitulacja powstania irlandzkiego.

**Przywódca powstańców de Valera wydał polecenie zaprzestania walk z Anglją. — Walka Irlandji odbywać się będzie na terenie politycznym. Broń ma być jednak ukryta przez powstańców na wszelki wypadek.**

Zupełne wyczerpanie po stronie powstańców irlandzkich zaznacza się już od kilku tygodni.

De Valera, przywódca powstania irlandzkiego, z początkiem maja próbował jeszcze **uratować swoją sytuacje polityczną, ogłaszając warunki, pod którem**i byłby gotów zaprzestać walki.

Warunki te oznaczyły zmianę traktatu z Anglją z 3 grudnia 1921 r., **głównie w kwestji przysięgi wierności dla króla.** Rząd wolnego państwa **zignorował** zupełnie tę **propozycję,** obstając zasadniczo przy **bezwarunkowej kapitulacji.**

Obecnie zarówno p. de Valera, jak jego nowy szef sztabu ogłaszają proklamację do swoich wojak z **poleceniem** zaprzestania kroków **nieprzyjacielskich.** De Valera oświadcza, że **postanowił przenieść walkę na teren czysto polityczny**, to znaczy, że weźmie udział w wyborach październikowych do parlamentu irlandzkiego, przyczem, jak twierdzi, **czapkami nakryje rząd p. Cosgrave.** Wobec wyniku wyborów do konstytuanty w roku zeszłym jest to prosta **fanfaronada.** Ale niewiadomo nawet, czy De Valeera będzie mógł prowadzić tę wyborczą walkę. W proklamacji bowiem jego jest haczyk: rząd wolnego państwa domagał się stale wydania broni przy kapitulacji. De Valera zaś **nakazuje w swej odezwie powstańcom ukryć broń w miejscu bezpiecznem.** Przypuszczać więc można, że rząd wolnego państwa nie pozwoli wcale „Prezydentowi Republiki" na wzięcie udziału w kampanji wyborczej na równych z innemi stronnictwami prawach, t. j. na zwoływaniu wieców i t. p. W **każdym razie powstanie zbrojne należy uważać za zakończone — faute de combattants.**

# Jak Niemcy przygotowują się do wojny odwetowej.

**Nadmiar oficerów. — Zamaskowana armja. — 5000 armat ukrytych. — Aeroplany, tanki i gaz.**

W parlamencie belgijskim toczy się debata nad nowym statutem armji.

Belgijski minister obrony narodowej, p. Deveze, udzielił bardzo interesujących informacji o tem, jak Niemcy przygotowują swój odwet.

Redukcja Reichswehry — oświadczył on — do cyfry 100.000 ludzi może się wydawać rzeczą dokonaną; niemniej jednak nie można powiedzieć, ażeby organizacja armji niemieckiej odpowiadała traktatowi, który stawia jej za cel wyłączny „utrzymanie porządku" wewnątrz kraju. Wielki sztab został w Niemczech zredukowany dzięki specjalnym kursom, zorganizowanym w obrębie każdej dywizji. **Niemcy posiadają nadmiar oficerów i podoficerów. Cały szereg towarzystw niemieckich stanowi właściwie armję rezerwową.** Tkwi w tem pewne niebezpieczeństwo, albowiem wiadomo **jest,** że towarzystwa te, obejmujące 7 miljonów ludzi, dających się łatwo zmobilizować, utrzymują ścisłe stosunki ze sztabem niemieckim.

Ilość broni, oddanej przez Niemcy w momencie rozejmu, nie stoi w żadnym stosunku z ich ówczesnem uzbrojeniem. **Niemcom pozostało z pewnością do rozporządzenia jeszcze około 5000 dział. Liczba karabinów maszynowych,** ręcznych i broni przenośnej trudna jest do ujęcia w cyfry, ale z pewnością jest znaczna. Potwierdza takie przypuszczenie **ustawiczne wykrywanie licznych tajnych składów broni.**

Niezależnie od posiadanych przez Niemcy samolotów cywilnych, mogą one łatwo i w krótkim czasie zaopatrzyć się **w samoloty wojskowe tak w fabrykach niemieckich,** jak też i zagranicą. Niemcy posiadają znaczną liczbę **traktorów rolniczych,** które dają się łatwo przekształcić **w tanki.** Jest rzeczą charakterystyczną, że traktory te posiadają motory o sile 100 koni, czego praca na roli bynajmniej nie wymaga.

**Niemiecki przemysł chemiczny rozwija się z każdym dniem w sposób straszliwy.** Nieznane są wszystkie tajemnice tego przemysłu, ale wiadomem jest, że może on **dostarczyć z dnia na dzień całej potrzebnej ilości gazów.**

# W państwie ciągłych rewolucji, głodu i wojny.

**Zamach stanu w Chinach. — Głód tryumfuje.. — Trupy na handel. — Wojna domowa i wzajemny rabunek. — Wszędzie interes.**

W dniu wczorajszym przyniosła P. A. T. następującą depeszę:

**Ly-Juang-Hung odjechał z Pekinu do Tientsinu. Zanosi się na zamach stanu i przewidzianą jest nominacja Tse-Kune na prezydenta. Tse-Kun należy do t. zw. partji chińskiej.**

Celem oświetlenia powyższej depeszy zamieszczamy poniżej interesujący opis stosunków, jakie panują obecnie w Chinach.

W Chinach zawsze panuje głód i zawsze **wojują.** W roku 1921 miało umrzeć **dziesięć miljonów Chińczyków z głodu.** Żywcem uszli tylko ci, co mogli się dowlec do kolei, gdzie znajdowali pomoc żywnościową, zorganizowaną przez Amerykę. Jeżeli głód wybucha w okolicy, gdzie niema kolei, pomoc jest wykluczona i **ludzie muszą umierać wśród niewypowiedzianych męczarń.** Su-Czau było w bieżącym roku nawiedzione **klęską głodu;** aby zobaczyć, jakie ten wróg ludzkości porobił spustoszenia, a nadto, aby poznać nieskażone europejskim wpływem życie chińskie, wybrałem się w głąb prowincji. Widziałem też głód i wojnę domową z bliska.

Francuski major Revilliere, wysłany przez swój rząd do Chin dla zbadania powojennych stosunków, pisze te słowa w swojem sprawozdaniu z podróży: Z opisu wynika, że Chińczyk pozostał tym samym **przebiegłym i doskonałym kupcem, uprzejmym światowcem,** szczerze pogardzającym w swej duszy **wszystkiem, co pochodzi z Europy.** Revilliere odbył pierwszą część swej podróży z Pekinu do Hankau koleją. Kolej zbudowaną została niegdyś przez francusko-belgijską spółkę i jeszcze dotychczas niektórzy funkcjonarjusze chińscy umieją nieco po francusku; linja bowiem oddawna już przeszła na własność państwa i pierwotni właściciele jeszcze przed wojną wrócili do Europy. Gdy kolej tą budowano, musiała się spółka zobowiązać do uszanowania grobów zmarłych Chińczyków, któreby leżały w miejscach, którędy trasa ma być przeprowadzona. Nie sprawiało to jednak z początku zbytnich trudności, albowiem Chińczyk za zapłatą kilku dolarów wykopywał zwłoki i przenosił na inne miejsce.

Ale **po pewnym czasie ilość grobów zaczęła się pomnażać w przerażający sposób — co krok to nowy grób.** Chińczycy dowiedzieli się bowiem, którędy linja kolejowa ma być przeprowadzona i celem zarobienia kilku dolarów **zakopywali wszystkie trupy z całej okolicy na trasie.** Potworzyły się nawet **całe przdsiębiorstwa na tem oparte.** Wykopane trupy przewożono kilka mil dalej i znowu zakopywano na linji. Powiadają, że w ten sposób niektóre trupy **były po dwadzieścia i więcej razy wykopywane i przewożone.**

Podczas gdy Hankau ze swemi licznemi kopalniami, fabrykami i hutami roi się od Europejczyków, jest sąsiednie **U-Czang** miastem czysto chińskiem. Razem z Hankau, leżącem na drugim brzegu rzeki, liczy U-Czang z górą dwa miljony ludności. Można więc sobie wyobrazić, jaki postrach padł na Europejczyków w Hankau, gdy usłyszano, że **chiński garnizon w U-Czang się zbuntował i rabuje i pali miasto.** Amerykanie, Japończycy i Francuzi posłali kilka kanonierek w górę rzeki, aby bronić Hankau, dokąd się zbuntowani żołnierze też nie zdołali przeprawić. Za to **obrabowali doszczętnie kilka najbogatszych dzielnic miasta U-Czang.** Gubernator chiński był bezsilny wobec zbuntowanych i aby ich sobie zjednać, udał się wieczorem do ich obozu, celem złożenia im gratulacji z powodu **zwycięstwa.** Zapytał ich równocześnie, czy nie chcieliby odwieźć swojej zdobyczy dokądkolwiek; na ten cel dał im pociąg i kilka dżonek do dyspozycji. Żołnierze skorzystali z propozycji i objuczeni łupami wsiedli do dżonek lub do pociągu. Gdy pociąg odjechał na kilka kilometrów od miasta, został tam zatrzymany i przez ukryte tam karabiny maszynowe **zostali wszyscy rabusie wystrzelani.** Dżonki zaś zostały przez kanonierkę rządową zatopione poniżej Hankau.

Z Hankau, najbardziej europejskiego miasta Chin, jedzie się statkiem rzecznym w górę Jang-tse-kiangu. Po czterech dniach żeglugi dojeżdża się do I-Czang i tu się widzi nieszczęśliwe skutki wojny i głodu. I-Czang, które wznosi się przeważnie na palach rzecznych, jest prawie całkowicie zniszczone. **Wojna między prowincjami Su-Czuan i Hupek trwa już kilka lat, a w ciągu ubiegłego roku zostało I-Czang pięć razy obrabowane.** Najgorszem złem, było zabranie wszystkich **łodzi,** jakie miasto posiadało, a bez których **komunikacja między domami a lądem była niemożliwa.** Mandaryni zwrócili się nawet do zagranicznych przedstawicieli w Pekinie o pomoc i ochronę. Widok nieszczęśliwego miasta jest przygnębiający. **Większa część domów spalona, a wśród ruin leżą kupy umierających, nagich, wygłodzonych ludzi.** Dzieci grzebią w błocie, szukając ziarnek ryżu. Ich napuchnięte z głodu brzuszki robią przykre wrażenie. **Na wybrzeżu widzieć można żołnierzy, złych duchów tej okolicy, którzy rabują bez miłosierdzia ostatnie ziarno ryżu,** pozostawiając ludność na pastwę głodu.

Trudno z I-Czang pojechać dalej, albowiem większa część statków rzecznych z obawy przed korsarzami rzecznymi schroniła się do Hankau.

Wreszcie udaje się znaleźć uzbrojony statek, który jedzie do Czang-King, leżącego znowu o cztery dni jazdy w górę rzeki. Statek płynie między brzegami, wysokiemi na 100 metrów: rzeka staje się coraz bardziej rwącą i sternik z trudem wymija skały. Od czasu do czasu słyszy się **ogień karabinowy od brzegów;** to **korsarze rzeczni,** niemający odwagi napaść uzbrojonego statku dają znać o sobie.

Czwartego dnia wieczorem statek dojeżdża do Czong-King, liczącego z górą miljon mieszkańców i otoczonego wysokiemi murami. **Jest** to stolica prowincji Su-Czuan, większej i ludniejszej od Francji, jej urodzaj zawiódł ostatnio i dlatego panuje tam głód obecnie. Także wojna domowa oddawna niszczyła te ziemie. **Rzeka przepełniona dżonkami z żołnierzami.** Tu też stoi francuska kanonierka „Doudart"; od załogi tej kanonierki dowiadujemy się, że żołnierze prowincji Junnan oblegają właśnie Czong-King. Przy świetle kilku pożarów widzimy **żołnierzy junnańskich** przed murami. Słyszymy także znany z wojny suchy charkot karabinów maszynowych. **Junnanici atakują miasto ze wszystkich stron i po półgodzinnym szturmie miasto zdobywają.**

Ale całe to zwycięstwo okazuje się **szopką.** Jak **zawsze** w chińskich wojnach domowych zapłacili bogaci mandaryni okup w wysokości miljona dolarów i zobowiązali się otworzyć bramy miasta. Równocześnie, zaś **zwycięscy musieli symulować zdobycie miasta szturmem, aby móc się chełpić zwycięstwem.** Mieli potem jeszcze chęć do rabunku i podpalenia miasta, ale powstrzymała ich groźba zbombardowania ich obozu pociskami francuskiej kanonierki.

Po kilku dniach **podpalili jednak miasto, a uciekającej ludności ucinali warkocze;** czy oni to robią dla zamanifestowania swoich republikańskich przekonań? — zapytałem. Nie — to zwykły interes. **Włosy sprzedadzą europejskim handlarzom, którzy z nich fabrykują modny obecnie małpi włos.**

# Jak witał Kraków p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ciąg dalszy.

Następnie zaś udał się wraz z całym orszakiem autem na akt poświęcenia kamienia węgielnego pod Akademię Górniczą. W czasie mszy św. na Wawelu odśpiewał szereg pieśni kościelnych pod batutą prof. Świerzyńskiego Chór Akademicki, który pod nieobecność „Echa" dzielnie wywiązał się z podjętego zadania. Pięknie wypadł śpiew solowy p. Krzyształowiczowej przy akompaniamencie skrzypiec.

## Poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Akademji Górniczej.

Na Al. Mickiewicza ustawił się szpaler wojska i uczenic szkół krakowskich przed ozdobioną w znaki górnicze i tarczę z napisem „Szczęść Boże" bramę, przybraną w zieleń, a prowadzącą na grunta pod budowę Akad. Górniczej.

Na poświęceniu kamienia węgielnego i fundamentów Akademii górniczej byli obecni:

Starosta górniczy z Katowic **Malawski**, z personelem Starostwa, Naczelnik urzędu górniczego w Katowicach, członek Rady Wojewódzkiej śląskiej **Szefer**, naczelnik urzędu górniczego w Królewskiej Hucie inż. B. **Pietrzykowski**, naczelnik urzędu górniczego w Tarnowskich Górach, Wł. **Hanasiewicz**, i naczelnik urzędu górniczego w Rybniku Brune **Buzek**, dyrektorowie Skarbofermu (Polskie Kopalnie skarbowe Spółka dzierżawna) Franciszek **Remeau i Fontaine**, oraz dyrektor kopalni „Król" należącej do Skarbofermu, **Rowiński** z kilkudziesięciu sztygarami i górnikami kopalni, dyrektor rybnickiego Towarzystwa akcyjnego **Waksmann**, dyrektor kopalni księcia pszczyńskiego, **Pistorius**, delegacja Związku górnośląskich przedsiębiorstw górniczo-hutniczych, z dyrektorem **Willigerem** na czele, dr. **Tomala**, reprezentant Stowarzyszenia Górniczo-hutniczego w Katowicach, generalny dyrektor spółki akcyjnej „Gieche" pan **Besser**, kierownicy departamentu ministerstwa przemysłu i handlu, robót publicznych, i oświaty, przedstawiciele związku hut polskich w Warszawie, bardzo liczni przedstawiciele przemysłu naftowego z Borysławia i ze Lwowa, prezes Rady Zjazdu górników Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, Skarbiński.

Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał **ks. biskup Nowak**, poczem Pan Prezydent Rzpltej obszedł fundamenta założone pod przyszły gmach Akademji. Następnie Dostojny Gość zasiadł na fotelu mając po lewej woj. dra Gałeckiego. Ks. bisk. Nowak przemówił krótko, życząc **„Szczęść Boże"** nowobudowanemu gmachowi.

Poczem zabrał głos Rektor Akademji górniczej **Studniarski**, który scharakteryzowawszy dzieje realizacji budowy Akademji w ten sposób w dalszym ciągu mówił:

Panie Prezydencie! Nie bacząc na młody wiek naszego zakładu, nie bacząc na brak tradycji naszej uczelni, lecz ufność pokładając w nasz młody, żadną tradycją nie zmącony zapał, wierząc w naszą siłę moralną i uznając wartośc tych 2 młotków górniczych, tego godła nie słowa, lecz czynu, tego skromnego a wymownego symbolu twardej i niezmordowanej pracy, tak niezbędnej do wykucia dnia odrodzenia Polski, **raczyłeś jako pierwszy przyjąć godność honorową doktora nauk technicznych naszej Akademji**, i jako taki przy dzisiejszym święcie między nami gościć. **Jest to dla** nas wielkim zaszczytem i wyróżnieniem, lecz stokroć cenniejszem i droższem jest nam **zaufanie, którem** obdarzyłeś naszą młodą uczelnię, że spełni ona swe posłannictwo w pracy i działaniu około gospodarczego odrodzenia naszego państwa na jego pożytek i chwałę. Dziękując Ci za świeżą otuchę i wiarę, którą wlałeś w nasze serca, imieniem Akademji zapewnić Cię mogę, że Ci zawodu nie przyniesie i wedle sił **i możności stanie się godną tego zaufania, którem ją obdarzyć zechciałeś.**

Węzeł zmagań orężnych i zawikłań politycznych, zadziergnięty wojną światową, przecięła nemezys dziejowa powołaniem do życia wolnej i niepodległej Polski, kładąc kamień weigelny pod nową budowę naszego państwa, że ten „pierwszy cud Wisły" nie był tylko kaprysem historji, na to naród nasz swoją zwartością i jednością złożył dowody pod murami stolicy w pamiętnych i wielkich dniach, „drugiego cudu Wisły". Wspólny wysiłek woli natężonej, zgodnej i celowej rządu, naszego górnictwa i hutnictwa, Komitetu organizacyjnego, budowniczych, Miasta, przemysłu Zagłębia i Śląska, młodzieży profesorów i wszystkich nam życzliwie oddanych, to pasmo zwartej pracy i jedności działania około tworzenia naszej uczelni wieńczy dzisiejsze święto. — Niechaj to święto, niechaj — mówiąc słowem poety, ten dzień osobliwy w dziejach naszej Akademji będzie pomyślną wróżbą, że tą zwartość i jedność działania, która jednym ożywiona celem ujawniła się w skromnym i nikłym może zakresie tworzenia naszej Akademji, powtórzy się niebawem na szerszej arenie twórczej pracy państwowej, natenczas stworzy się nastrój i te warunki, w których spełni się ostatecznie z takiem pragnieniem wyczekiwany dzień „rzeciego cudu Wisły". Oby się wnet spełnił ten dzień „Odrodzenia", a wówczas, gdy się on spełni, obchodzić będzie nie mała, jak dzisiaj garstka, lecz cała Polska święto, stokroć uroczystsze i większe i zawoła jak dzisiaj: **Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska! Niech żyje Jej Prezydent!**

Z kolei przemówił **hr. Songajllo**, prezes Zw. górn. i hutn. polskich, charakteryzując historję górnictwa i hutnictwa polskiego. Następnie wszedł na mownicę prof. Zarański, a po gorącem przemówieniu jego z okazji wręczenia czterech dyplomów honorowych doktorów Akademji Górniczej: **posłowi Wojciechowi Korfantemu, p. Stan. Skarbińskiemu, p. Leonowi Syroczyńskiemu**, oraz dopiero co zmarłemu **śp. Hieronimowi Kondratowiczowi**, zabrał głos **p. Skarbiński**, dziękując w imieniu mianowanych za otrzymane dyplomy. W czasie przerw odegrała orkiestra górników hymn narodowy i górnicze pieśni.

Po poświęceniu kamienia węgielnego Akad. Górn. udał się Pan Prezydent Rzpltej na Uniwersytet, gdzie w auli przemówił doń rektor U. J. prof. dr. Natanson, któremu Dostojny Gość odpowiedział, zwracając się do młodzieży między innemi słowy, że nie czas na orężne boje, ale na pracę duchową i wywalczenie potęgi gospodarczej dla Ojczyzny.

Z Uniwersytetu pojechał Pan Prezydent Rzpltej do Województwa, gdzie podejmował śniadaniem dygnitarzy naszego miasta. Następnie o godz. 4 udał się do Wieliczki celem zwiedzenia salin, po powrocie zaś wziął udział w przedstawieniu „Wesela" Wyspiańskiego w teatrze im. J. Słowackiego.

O godz. 8 wieczorem podejmował Zdz. hr. Tarnowski obiadem Dostojnika Polski; o godz. 9-tej zaś wieczorem udał się Pan Prezydent Rzpltej na raut, wydany na Jego cześć w Starym Teatrze przez Akad. Górniczą.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

# CZAROWNICA.

(Dramat w 4 aktach H. Wiers. Jensena).

Reżyser: S. Wysocka.

Norwegja jest ojczyzną skrajnej ortodoksji i chrześcijańskiej bigoterji. Jest coś przygniatającego i ponurego w atmosferze duchowej tego kraju, zamieszkanego przez natury surowe, proste i chłopskie. Elementarna, ciemna siła ludu kojarzy się na tym gruncie przedziwnie z najwięcej ponurem ujęciem chrześcijaństwa i stwarza naturalną glebę dla wszelkich chwastów romantycznych w rodzaju szatanów, upiorów i czarownic.

Tylko w takich stosunkach ludzie łagodni i dobrzy wydają na śmierć swoich współmieszkańców, oskarżając ich o to, że utrzymują stosunki z szatanem.

Sztuka Wiers-Jensena oparta jest właśnie na takiem zdarzeniu.

Rzecz dzieje się w zamkniętej, odciętej od świata mieścinie górskiej w Norwegji, w Bergen w roku 1574. Są to czasy ciężkie i groźne. Cały świat chrześcijański jęczy pod jarzmem szatana. Czarna magja rozpanoszyła się wszędzie i zatruła chrześcijaństwo, które zmuszone jest bronić się środkami wyjątkowemi, skazując zwolenników czarnej magji na tortury, na stos, na śmierć. W każdej diecezji jest rada kościelna, która winnych oskarża, pozywa i sądzi. Nawet tak spokojne miasteczko, jak Bergen stało się widownią wstrząsających, tragicznych wydarzeń.

I tu zeszło nasienie szatańskie i rozmnożyło się bujnie. Sądy kościelne raz po raz odkrywają jakąś czarownicę i prowadzą ją na stos. Właśnie zdemaskowały jedną z najszkodliwszych Martę Herlof. Ścigana przez tłum chroni się do domu pastora Absalona pod opiekuńcze skrzydła jego pięknej żony, Anny, której matka była także czarownicą i przyjaciółką Marty Herlof. A kiedy Anna i jej mąż Absalon wydają ją w ręce rozwścieczonego tłumu, wówczas Marta Herlof rzuca na nich straszliwe przekleństwo, przepowiadając Annie, że i ona zginie kiedyś jako czarownica — na stosie.

Przepowiednia zaczyna się spełniać tego samego dnia. Bo oto do domu pastora Absalona wraca po długiej nieobecności, syn jego z pierwszego małżeństwa, młody i przystojny Marcin-Jox jest także pastorek. Spotkawszy Annę od pierwszej chwili zaczyna ją kochać miłością niedozwoloną, szaloną i straszną. Daremne są ostrzeżenia jego babki, Marete Beyer. Wnuk jest głuchy na wszystko. Wreszcie dowiaduje się o wszystkiem sam ojciec, Absalon. Wiadomość ta jest dla niego ciosem śmiertelnym. Absalon umiera. Przed trumną zmarłego ojca w kościele syn jego, Marcin, składa publiczne oświadczenie, że nieprawdą jest, jakoby ojciec umarł śmiercią nagłą. Ale w tej chwili zrywa się z ławki — babka, Merte i oskarża wobec całej kapituły i zgromadzonego ludu Annę, że szatańskiemi praktykami zniewoliła ku sobie jej wnuka Marcina i stała się przyczyną zgonu nagłego Absalona.

Powstaje w kościele nieopisany zamęt i panika. Biskup poddaje wówczas Annę wyjątkowej próbie, każe jej dotknąć ręką ciała zmarłego Absalona. Anna usiłuje to uczynić, ale w ostatniej chwili pada zemdlona. Znak to niezawodny, że jest czarownicą. Musi zginąć na stosie i podzielić losy Marty Herlof. Przepowiednia Marty spełniła się...

Ze wszystkich scen, ta ostatnia jest oczywiście najniesympatyczniejsza. Trumna, awantury i sądy obże przy trumnie — to wszystko jest wprawdzie wstrząsające, al erównocześnie odpychające, ohydne. Tragizm czysty i wzniosły utonął tu w okropnościach. Dramat zostawia przykre, przygnębiające wrażenie.

Sztuka Wiers-Jensena dała sposobność do porównania dwóch, bezsprzecznie największych artystek polskich współczesnych, St. Wysockiej oraz Ireny Solskiej. Solska grała demoniczną Annę, Wysocka matkę Absalona, Meretę. — Zmierzyły się dwie indywidualności artystyczne, dwie techniki.

Wysocka wydobyła całą siłę tragizmu przy pomocy uproszczonego, stylizowanego gestu, Solska walczyła potęgą nastroju wyrażającego się w trwożnem spojrzeniu, bezładnem rozwianiu krnąbrnych włosów, w milczącem zaczajaniu się duszy, a przedewszystkiem w tem wszystkiem, co było niedomówione, co leżało między słowami. Tę technikę, że tak powiem ibsenowską, oponawała Solską, jak może nikt w Polsce.

Sile znów wrażenia, które Wysocka osięga — zwłaszcza w scenie ostatniej, gdy wyprężona idzie oskarżać synową i wnuka, gdy — idzie spełnić rolę sumienia i woli Bożej — nic chyba nie sprosta. Wysocką wyraża najlepiej to wszystko, a trzeba powiedzieć, a Solska to, czego powiedzieć nie można. Tę wyjątkową parę artystek uzupełniał swą grą konsekwentną i głęboko przemyślaną p. Sosnowski w roli Absalona. P. Szymański grał młodego pastora, jak zwykle beznamiętnie, a zaś p. Bracka była tak prawdziwą czarownicą, że wszystkim się ulżyło na wiadomość, że spłonęła na stosie.

Ludwik Skoczylas.

# Tajemniczy trup dziewczyny w nurtach Rudawy.

Dzisiaj w godzinach porannych zauważyli okoliczni mieszkańcy w rzece Rudawie, obok drugiego mostu przy ul. Emaus naprzeciw Zakładu św. Józefa zwłoki kobiety około lat 16, ubranej po miejsku bez obuwia (boso). Zwłoki leżały w rzece przy brzegu zwrócone twarzą do góry, głowa zaś opartą była kamieniu. Zarządzono natychmiast dochodzenie celem rozpoznania zwłok pozostały dotychczas bez rezultatu. Wezwany na miejsce wypadku lekarz dzielnicowy stwierdził **śmierć przez utopienie.** — Przy zwłokach nie znaleziono nic coby wskazywać mogło na pochodzenie denatki, jak również nie zauważono żadnych znaków na jej ciele, któreby wskazywały na dokonanie gwałtu. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej. Dalsze dochodzenia w toku.

# KRONIKA.

**Z TOW. KOLONII WAKACYJNYCH.** Ostatnie przedwakacyjne plenarne posiedzenie Wydziału Tow. Kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza odbędzie się w niedzielę dnia 17 czerwca o godzinie 10 i pół przed południem w gimn. św. Jacka. Na porządku dziennym między innemi: Wybór kierownika i gospodyni Kolonii Tow. w Porembie Wielkiej i przyjęcie uczniów na Kolonię lipcową i sierpniową.

**„SEKCJA ARTYST. LIT. „HELJON“** urządza w dniu 18 bm. o godzinie 7'30 wieczorem w sali „Collegii Novi wieczór autorski p. Kazimiery Alberti z recytacją artystek teatru Słowackiego pp. Modzelewskiej M. i Mazarekówny St.

**WERBUNEK DO POLICJI NA GRANICĘ WSCHODNIĄ.** Zdemobilizowanie Baonów Celnych ma być, jak wiadomo ukończone z dniem 1 lipca br., a obronę granic ma objąć Policja Państwowa, która nie mając wystarczającego kontygentu własnych ludzi, rozpisała werbunek w całem państwie. Do tej pory zgłosiła się bardzo mała liczba ochotników i zachodzi obawa pozostania granicy wschodniej bez należytej ochrony, co naturalnie musiałoby wywrzeć skutki fatalne.

Dodatek kresowy i przyznane przez władze skarbowe nagrody za przytrzymanie przemytników zwiększają bardzo poważnie płace służbowe funkcjonarjuszy broniących granicy, a dzielniejsze jednostki niewątpliwie będą w stanie zupełnie legalną i uczciwą drogą mieć ogromne zarobki.

Ochotnicy mogą się zgłaszać w każdej Komendzie Powiatowej P. P., znajdującej się w siedzibie Starostwa a w Krakowie w Okręgowej Komendzie P. P. przy ul. Siemiradzkiego. Warunki przyjęcia: narodowości polskiej, — wiek od 23—35 lat, — nieskazitelna przeszłość, silna budowa ciała, wzrost od 168 cm. wyżej, znajomość języka polskiego w słowie i w piśmie i znajomość rachunów. Pierwszeństwo mają zdemobilizowani żołnierze oraz kandydaci nie — żonaci.

**BROWAR OKOCIMSKI.** Z dniem 1-go czerwca br. w miejsce dawnej firmy J. Ripper, skład piwa w Krakowie, browar Okocimski wprowadził nową firmę pod nazwą: Reprezentacja Browarów Jana Goetza w Okocimie i Krakowie.

Firma pozostaje pod nowem fachowem kierownictwem, przyczem zastosowano sztuczne chłodnie, które mają bardzo ważne znaczenie dla konserwowania piwa.

Dla dogodności Odbiorców wprowadził browar oprócz butelek półlitrowych, nowe butelki o zawartości jedna czwarta iltra tj. na jedną szklankę piwa. Dla portretu wprowadzono nowy typ butelek, formy karafkowej, a to w tym celu, aby zwalczyć dotychczasowe falsyfikaty portretu okocimskiego. Butelki wykonane zostały w hucie krajowej Jabłonna. Równocześnie wprowadzono nowe etykiety dla wszystkich gatunków piwa projektu prof. J. Bukowskiego.

Nowa firma prowadzona będzie nadal w lokalu przy ul. św. aJna l. 5 Telefon 195.

Szczęść Boże nowej placówce przemysłowej.

## † Dr. Leon Biliński.

**Wiedeń.** (PAT).

Wczoraj o godz. 2 w nocy zmarł tu **były minister dr. Leon Biliński.** Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

## † Eugenia Żmijewska.

**Warszawa.** (PAT).

Wczoraj zmarła tu **Eugenia Żmijewska** powieściopisarka.

# Giełda.

**Warszawa.** (PAT).

**Waluty.** Dolary Stanów Zjednocz. 95200—93000 sprzedaż 93450 kupno 92550; korony czeskie 3000—2850; marki niemieckie 0.84—0.82.

**Czeki.** Belgja 5400—5200 sprzedaż 5225 kupno 5175; Berlin 0.85—0.82 sprzedaż 0.84 kupno 0.80; Gdańsk 0.84 1/2—0.82, sprzedaż 0.84, kupno 0.80; Londyn 454.500—445,000, sprzedaż 447.000 kupno 443.000; Nowy York 95200—93000 sprzedaż 93450 kupno 92550; Nowy York drobne sprzedaz 93400 kupno 92.500; Paryż 6300—6040 sprzedaż 6070, kupno 6010; Praga 3000—2850; Szwajcarja 17525—17200 sprzedaż 17285 kupno 17115; Wiedeń 120—117 sprzedaż 118 1/2 kupno 115 1/2; Włochy 4800—4350 liry 4600.

**Zurych.** (PAT).

Berlin 0,0051. Holandja 218.50. Nowy York 557. Londyn 25.70. Paryż 35.35. Medjolan 25.80. Praga 16,66. Budapeszt 0.07 1/2. Bukareszt 2.85. Belgrad 6.15. Sofja 6.95. Warszawa 0.0075. Wiedeń 0,0078 5/8. Austr. korona stemplowana 0.0078 3/4.

# Z doli i niedoli polskiego robotnika w Bielsku-Białej.

Na kilkadziesiąt wielkich fabryk w okręgu bielsko-bialskim zaledwie parę jest własnością Polaków, ogół zaś cały należy do żydów i Niemców. znanych powszechnie wrogów narodu polskiego. U tych to kapitalistów pracuje olbrzymia rzesza robotnicza, dochodząca do 50 tysięcy głów, w czem Polacy stanowią 90%.

Niemcy i żydzi zajmują stanowiska kierownicze, majstrów, przodowników i t. p. Polak choćby najzdolniejszy i najpracowitszy nie może marzyć o lepszej pracy. Przemysł bielsko-bialski, zwłaszcza sukienniczy rozwija się świetnie i konkuruje coraz skuteczniej z przemysłem zagranicznym. Wielu fabrykantów sukna powiększa swoje fabryki, buduje nawet nowe, niektóre fabryki pracują bez przerwy dniem i nocą na trzy zmiany, a wszystko to świadczy, że przemysłowcom tutejszym świetnie się powodzi.

Panowie ci jednak zawsze narzekają tak wobec rządu jak i robotników, że mają deficyty, że są męczennikami polskiej gospodarki. Jako „ofiary losu“ — odmawiają robotnikom wszelkiej poprawy płac, a u rządu polskiego stale zgłaszają się o miljardowe pożyczki nisko-procentowe, rzekomo na wypłatę robotnika.

„Biedni fabrykanci“ faktycznie nie mają polskich marek na **wypłaty robocizny, ponieważ gotowy towar sprzedają zagranicę jedynie w obcej walucie, a walutę tę lokują w bankach zagranicznych.**

Z Polski wywozi się złoto w formie towarów, a niczego się nie przywozi w zamian za złoto. Stąd nasz eksport nie wpływa na zwyżkę marki. O ileby skarb państwa mógł swobodniej regulować kurs polskiej marki na giełdach zagranicznych, gdyby cała waluta obca, jaką inkasują fabrykaci zostaał w kasie państwowej złożona!

Fabrykanci przy pomocy kredytów państwowych nietylko rozszerzają swoje przedsiębiorstwa, ale zachodzą poważne podejrzenia, że marek polskich używają na kupno waluty zagranicznej, tj. do operacji giełdowych.

Zapewne czytelnicy wnioskują, że w tak dobrze prosperującym przemyśle przynajmniej robotnicy mają byt przyzwoity. Niestety tak nie jest. **Robotnik tkacki w naszym okręgu zarabia tygodniowo przy ośmiogodzinnym dniu pracy od 70 do 100 tysięcy marek, co dla żonatych nie wystarcza na najskromniejsze wyżywienie rodziny. Dziś też zwłaszcza na przednowku zakrada się skrajna nędza do izb robotniczych.** Od kilku miesięcy fabrykanci tutejsi nie chcą uwzględniać wzrastającej drożyzny i np. za maj nie dali robotnikom żadnego dodatku, a dopiero na czerwiec po wielkich targach przyznali 12 proc. Gdy się nadto zważy różne szykany polskiego robotnika po fabrykach; nieuzasadnione niczem wydalanie z pracy polskich robotników, aby można przyjąć niemieckich, się to ostatnio zdarzyły w fabryce Bittnera, to nie należy się dziwić, że w masach robotniczych wre i kipi.

**Stan taki trwa już oddawna, a organizacja obrony idzie trudno przez sobkostwo partyjne socjalistów, którzy chętnie judzą do ruchawek politycznych, ale o obronie zarobków robotniczych ani nie myślą.** Ile razy, tak jak i obecnie, narodowe organizacje robotnicze usiłują wytworzyć z socjalistami jeden front zwarty przeciw fabrykantom w obronie naprawdę międzynarodowego żołądka, to socjaliści z uporem maniaków zawsze odpowiadają: **„My z wami przeciw fabrykantom razem nie pójdziemy, my bez was będziemy rozmawiali z fabrykantami“.**

Socjaliści w ten sposób rozbijają front robotniczy, a następnie sami wobec fabrykantów, jak to uczynił niedawno na konferencji w Białej poseł Żuławski, oświadczając, nie wiedzieć w jakim celu, że „między robotnikami niema jedności“.

Jeżeli poseł socjalistyczny urzędowo oświadczenie taka składa, to nic dziwnego, że fabrykanci kpią sobie z robotnika.

Socjaliści swoją zaciekłością partyjnąp wtrącają sami robotnika w skrajną nędzę, aby następnie z tej nędzy wykuwać kapitał polityczny przeciw prawicy. Podpala się umyślnie w skrytości chałupę, aby mieć sposobność do zasługi przy gaszeniu. Ze dla socjalistycznej potęgi konieczny jest głód i nędza, stwierdziła to niedawno tutejsza gazetka socjalistyczna, omawiając wybory do rady miejskiej w Łodzi.

Był w r. 1918 w Łodzi głód i bezrobocie — socjalizm zwyciężył. Dziś niema w Łodzi bezrobocia i skrajnej nędzy — socjalizm przy wyborach runął sromotnie. Z tego wniosek, że socjaliści muszą podtrzymywać nędzę dla utrzymania swej partji.

Opinje tu skreślone, słyszał wasz korespondent na zgromadzeniu robotników Stojałowczyków w Domu polskim w Bielsku dnia 13-go bm. Przemawiało wielu robotników i wszyscy demaskowali kuglarstwo socjalistycznych prowodyrów i ich obojętność na nędze robotników. Sekretarz robotniczy p. Olearczyk stwierdził faktami, że socjaliści tutejsi po fabrykach nie wiele różnią się od ludożerców bolszewickich. **Ich samolubstwo sięga tak daleko, że sami pracują po fabrykach przez 16 godzin na dobę, a bezrobotnych do pracy nie dopuszczą.** Najciekawsze jeszcze to, że za nadliczbowe godziny zrzekają się socjaliści nawet dodatkowych procentów. I ci sami towarzysze mają odwagę rzucać kłamstwa, że prawica dąży do skasowania ośmiogodzinnego dnia pracy.

Na wspomnianem zgromadzeniu poprzemówieniach robotnika Majdaka, Olearczyka, Hefnasa i Zemana uchwalono jednomyślnie votum zaufania dla nowego rządu i większości sejmowej, a równocześnie apel do stronnictw prawicy o obronę polskiego robotnika w Bielsku-Białej przed wyzyskiem żydowskich i niemieckich fabrykantów.

Stojałowczyk.

# CZARNY TULIPAN.

Powieść historyczna z XVIII wieku — przez Aleksandra Dumas'a (ojca).

20 tłumaczył W. N.

Kat nie podejrzywał w tem nic złego — zgodził się przeto na żądanie Boxtela, pod warunkiem, iż te sto zł. otrzyma z góry.

W przeddzień egzekucji Boxtel przechodził męki; martwił się o to, czy Van Baerle upadając po ścięciu, nie zgniecie nasienników, jakie winien mieć przy sobie.

W dzień wykonania wyroku Boxtel był już... tuż przy rusztowaniu; niecierpliwił się, gdy ujrzał po trzykroć wznoszący się miecz kata nad głową Korneljusza, a zdrętwiał, gdy spostrzegł, że pisarz sądowy podnosi Van Baerle'a i, wyjmując z kieszeni pergamin, czyta słowa, ułaskawiające delikwenta.

Wówczas przestał być człowiekiem.

Wściekłość hjeny, tygrysa i węża błysła w jego oku i gdyby był obok ułaskawionego rzuciłby się nań, aby go zamordować.

Więc Korneljusz żyć będzie w twierdzy Löwenstein i tam też zawiezie ze sobą nasienniki, a nawet możliwem jest, iż w ogrodach tej twierdzy zasadzi cebule, mające wydać tulipan, będący przedmiotem jego, Boxtela, pożądań.

Rozjątrzony, zawiedziony w swych nadziejach, zatoczył się na otaczających go oranżystów, którzy niezadowoleni z ułaskawienia skazańca, poczytali to za objaw radości i poczęstowali go gradem wyzwisk i kułaków.

Izaak był na te objawy niezadowolenia tłumów obojętnym — cóż one znaczyły w porównaniu z katuszami, jakie przenosiło jego złe i przewrotne serce.

Chciał biec za pojazdem, który uwoził Korneljusza, lecz, potknąwszy się o kamień, którego nie dostrzegł przed sobą, rozciągnął się jak długi na ulicy, wiodącej z placu Buitenhof w stronę Dordrechtu.

Pospólstwo, pędząc za pojazdem, przebiegło po leżącym, depcząc go i raniąc podkutymi obcasami.

Kto inny po takim przejściu dałby ostatecznie za wygraną, lecz Boxtel, powstawszy wreszcie z ziemi, poprzysiągł po raz tysiączny, że nie spocznie, dopóki nie dopnie swego.

Przy przysiędze tej wyrwał z głowy swej ostatni pęk siwiejących już dobrze włosów.

Pęk ten poświęcony był bogini zawiści.

## XIV.

## GOŁĘBIE Z DORDRECHTU.

Korneljusz uważał za wielki zaszczyt być osadzonym w tymże samym więzieniu, w którym osadzony był wielki Grotius. Przybywszy do Löwenstein, zamknięty został w celi zajmowanej niegdyś przez tego sławnego uczonego.

To wydawało się dlań pomyślną wróżbą, gdyż wiadomo jest, iż Grotius wydostał się ostatecznie z więzienia.

Próżna skrzynia od książek ułatwiła mu ucieczkę.

Izba ta jest poniekąd historyczną; ograniczymy się jednak do podania tego szczegółu, iż obok niej był alkierz, który służył jako sypialnia dla pani Grotius, towarzyszącej mężowi swemu w więzieniu.

Okno celi Grotiusa było, jak i inne, zakratowane, lecz między szczeblami kraty, dały się dojrzeć szczegóły przepysznego widoku, jaki się z wysokości okna roztaczał.

Biedny nasz więzień pocieszał się w wyobraźni myślą o dwóch przedmiotach, najmilszych mu w życiu: o kwiecie i kobiecie.

Jak pierwsze, tak i drugie uważał za stracone na zawsze dla siebie.

Jednakże, na szczęście, omylił się. Bóg, który go ocalił od pewnej śmierci, Bóg ten, niewyczerpane źródło miłosierdzia nie opuścił go również w izbie więziennej Grotiusa.

Pewnego rana, oparty o framugę okna, napawał się świeżością powietrza i unosił się nad widokiem wiatraków Dordrechtu, swej rodzinnej ziemi, które widać było z wyżyny zamku Löwenstein, gdy w tem stado gołębi, zatrzymuje się w locie swym ponad twierdzą; gołębie posiadały na kopułach wieżyczek więzienia, lub też łaziły po dachach, gruchając rozgłośnie.

Na widok ten, nagła, jak błyskawica myśl przewinęła się przez głowę więźnia: gołębie te przyleciały od strony Dordrechtu, można więc spodziewać się, iż powracając tam, mogą one zabrać ze sobą wiadomość z twierdzy.

Skazany na wieczyste więzienie, nauczy się w bardzo prędkim czasie cierpliwości, to też Korneljusz cały miesiąc strawił na to, iż zdołał ułaskawić samicę, głównie z pomocą grochu, jaki zakupywał dzięki uprzejmości służby więziennej ze swego szczupłego funduszu, jaki na wyżywienie przeznaczyły mu Stany. Wynosiło to 12 groszy dziennie, to jest połowę tej sumy, jaką otrzymywał ongi wielki Grotius.

Obłaskawiwszy samicę, Korneljusz zdołał złowić 2 samców, poczem zamknąwszy je razem, doczekał się jajek gołębich na początku 1673 roku. Pozostawiwszy do odsiadywania samca, wypuścił samicę, przywiązawszy jej do skrzydła małą karteczkę.

Samica powróciła wieczorem, lecz karteczki pisanej przez niego nikt nie odebrał; przez dwa tygodnie gołębica wędrowała tam i z powrotem, nosząc na skrzydle nienaruszoną karteczkę, ku wielkiemu, naturalnie zmartwieniu więźnia.

Wreszcie szesnastego dnia wróciła bez kartki.

Korneljusz w karteczce tej skreślił parę słów do mamki swej, upraszając litościwe serca, aby wiadomość tę zakomunikowano natychmiast staruszce.

Opatrzność, która drobniutkie ziarnko nasienia kwiatu unosi w powietrzu i rzuca na stare mury i tam pozwala mu zakwitnąć i rosnąć, dozwoliła również, aby mamka Korneljusza otrzymała jego pismo.

Stało to się zaś następującym sposobem: Boxtel ,wyjeżdżając z Dordrechtu do Hagi, nietylko że opuścił dom swój i ogód, lecz zapomniał również o swym służącym. Ten, wyczerpawszy zapasy spiżarni, począł żywić się gołębiami, których spore stadko posiadał Boxtel. Rzecz prosta, że nie podobało się to skrzydlatej rzeszy i uciekły z dachu domostwa Boxtela, przenosząc się na dach suszarni Korneljusza.

Mamka, mając dobre serce, przygarnęła gościnnie przybyszów, a gdy służący Boxtela domagał się ich zwrotu, zapłaciła mu po sześć groszy za sztukę, to jest prawie, że podwójną ich wartość.

Te to właśnie gołębie przylatywały wraz z innymi do Hagi, Rotterdamu i Löwensteinu, szukając pożywienia.

Przypadek, albo raczej Opatrzność dozwoliła, aby Korneljusz przyswoił właśnie gołębie, pochodzące ze stadka swego dordrechtskiego sąsiada; tym sposobem po paru nieudanych próbach karteczka jego znalazła się w rękach wiernej mamki.

aN początku lutego, przed wieczorem Korneljusz usłyszał głos, który go wzruszył do głębi. (C. d. n.).

---

MICHAŁ SIEDLECKI.

# SKARBY WÓD.

Czego rząd nie sprzeda, to przed przyjazdem łodzi z połowu zabiera do własnej płóczkarni pereł. Zwykle odbywa się to koło południa, poczem cały Kottus czeka na nowy napływ z dziennego połowu. I tak przez cztery lub sześć tygodni z dnia na dzień tosamo się powtarza.

Tymczasem zebrane lub kupione muszle kładzie się na ziemi i pozostawia swemu losowi. Zwierzęta giną wśród skorupy, która sama się otwiera; duże, wstrętne muchy składają w nie jajka, a lęgnące się czerwie toczą gnijące ciało. Po jakimś czasie zostaje w muszli wstrętna, cuchnąca masa, w której mogą być ukryte perły. Płócząc, lub poprostu wybierając rękami, wydobywa się te skarby; w rządowych budynkach przemywa się muszle strumykiem wody, ponad rynienkami, w których są przegródki z gazy, zatrzymujące nawet najmniejsze perły. Jeśli jeszcze coś z ciała muszli pozostaje, to tę resztę wybiera się i suszy na na słońcu; tworzy się z tego sucha masa, zwana „Saraku", w której jeszcze można odnaleźć maleńkie perełki.

W miarę postępującego połowu zmniejsza się czynność znużonych nurków, stygnie gorący zapał do kupna muszel, a zaczyna się spekulacja handlowa, kupno i sprzedaż pereł. W dzielnicy handlowej kupcy oglądają i ważą perły, owijają je w cienkie płatki muszlinu i troskliwie pakują do pudełek. Miejscowi szlifierze toczą i polerują nieforemne lub też do skorupy przyrosłe perełki, albo cienkim świderkiem wiercą w nich dziurki. Złotnicy na prędce robią klejnoty. Ci, którym się powiodło, szukają uciech; niemający szczęścia próbują ostatecznego hazardu, kupując za resztę pieniędzy po jednej muszli. Agenci handlowi oznaczają bieżące ceny na klejnoty i piszą raporty do wielkich firm złotniczych w Europie. Wszystko to odbywa się przy ciągłym gwarze i ruchu, w barwnym tłumie, wśród palących promieni słońca, w okropnej atmosferze, przepojonej wstrętnym zapachem gnijących muszli a przepełnionej rojami ogromnych much, pracujących wraz z ludźmi nad wydobywaniem pereł z ciała mięczaków.

Nareszcie połów dobiega do końca. Urząd miejscowy ogłasza jego ukończenie, a całe tłumy odrazu zaczynają odpływać z Mariszszukkaddi. Łodzie wracają do portów, drogi i ścieżki zapełniają się wozami i pieszymi, zwija się i rozbiera lub też w ostatnich ogniskach pali chaty, naprędce sklecone. Po paru dniach już pustka zaczyna panować nad brzegiem; wnet opuszczają to miejsce i rządowe władze. Wiatr zaczyna rzucać garście piasku na wydeptane ulice; chcie szakale wyjadają resztki i rozgrzebują śmieci; po paru tygodniach niewiele już znać tego, że było tu miasto liczące kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. A kiedy przyjdzie pierwszy powiew mussonu, znikną wszelkie ślady po tej osadzie, którą tu stworzyła chęć wydarcia skarbów oceanowi.

Rząd angielski ma wcale pokaźny dochód z połowu pereł. W ostatnich czasach całe to przedsiębiorstwo zostało wydzierżawione wielkiej spółce „Ceylon Company of Pearl Fishers" za sumę 20.000 funtów sterlingów, płatną rocznie; prócz tego dość duży dochód przynosi czynsz, pobierany przez rząd od tych, którzy budują miasto podczas połowu pereł. Ale może największy dochód przynosi to, że handel perłami skupia się w rękach angielskich a środowiskiem tego handlu jest Londyn.

*

Dawni panowie Cejlonu, Holendrzy, mają także swoje ławice perłopławów. Na wschodniej stronie wysp Aru, w pobliżu Nowej Gwinei, gdzie płytkie i zarosłe koralami a ciepłe morze nadaje się na miejsce pobytu tych drogocennych mięczaków, żyją dość obfite ich ławice. Nie są to tegosamego rodzaju muszle, jak poławiane na Cejlonie, lecz większe o znacznie grubszej skorupie i lśniące wewnątrz piękniejszą masą perłową. Uczeni zaliczyli je do gatunku "Margaritifera maxima"; w handlu dobrze znają te muszle, bo one dostarczają najlepszej masy perłowej, podczas gdy cejlońskie gatunek, mający cienką skorupę („Margaritifera vulgaris) nie ma tej wartości, a tylko pięknych pereł dostarcza.

Od wieków znane są ławice koło wysp Aru. Ludność miejscowa, Papuasi o bujnych czuprynach żyją przeważnie z połowu perłopławów, lub też innych morskich zwierząt. Dawniej był to ludek dość zamożny, chowający w gęstych lasach swój dobytek; dziś kupcy chińscy albo Buginezi, z wyspy Celebes przybyli, wyłudzili przeważną część majątku tych pierwotnych mieszkańców; pozostało im tylko morze, jako źródło skarbów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

### Poszukują posady

APTECZNY uczeń zukończoną praktyką poszukuje zajęcia w aptece. M. Michniewicz, ul. Zakretowa Nr. 20 m 2. Wilno. 1791

### Sprzedaż

SPRZEDAM tanio kanapę bez oparcia i obicia sprężyny i rozbar doskonałe, najchętniej tapicerowi. Wiadomość Berka Joselewicza 18 IV p. of. 1788

DO SPRZEDANIA zaraz Domek i sklep, okolica Parku Krakowskiego. Wiadomość z grzeczności ul. Batorego 26 w sklepie. 1804

SKLEP z towarem z mieszkaniem i z elektryką z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania wiadomość Królewska 63, Nowa wieś. sklep. 1767

### Różne

W DNIU 21. maja b. r. zgubiono książkę wojskową z wykazem osobistym na nazwisko Orzechowski Jan (Gorník) ur. 13. VI. 1895 zamieszkały w Stebnikach pow. Drohobycz. 1805

W środku na głównej ulicy miasta Tczewa jest zaraz na sprzedaż piętrowy

**DOM**

murowany z cegieł, kryty dachówką, chlewy, podwórze, wjazd, 8 mieszkań, razem 16 pokoji, wszędzie kanalizacja, wodociągi, gazowe oświetlenie, kaflowe piece i kuchnie, bez długów hipotecznych. Cena 50.000.000 mkp.

**DOM**

murowany pod dachówką, 4 pokoje, 1 chlew, 20 drzew owocowych, około 2 morgi ogrodu, w wielkiej wsi kościelnej, nad stacją kolejową 13 klm. od Tczewa bez długów hipotecznych. Cena 20.000.000 mkp.

**A. W. Makowski**
TCZEW, ul. Strzelecka 5.. Telefon 9. (Pomorze).

MĄKĘ ŻYTNIĄ walcową 55—60% kaszę jęczmienną drobną i perłową poleca polskie handl. przem. Ttwo „Hejnał" w Gorzkowicach. Adres poczt. i tel. Gorzkowice—Hejnał. 1767

ZGUBIONE papiery wojskowe na nazwisko Adolf Fraup ur. 1901 w Kościelnikach unieważnia się. 1801

POSZUKUJĘ dzierżawy 300 m. Zgł. do Adm. „Gońca" pod „Dzierżawa". 1747

## OGŁOSZENIE.

Okręgowa Komisja Wyborcza przypomina, że wybory delegatów na Walne Zgromadzenie Zakładu Pensyjnego dla Funkcjonarjuszy we Lwowie, odbędą się w niedzielę dnia 24-go czerwca 1923 — Początek wyborów o godz. 10-tej, koniec o godz. 17-tej.

Wybory odbędą się tylko dla grupy ubezpieczonych, ponieważ z grupy pracodawców tamt. Okręgu Wyborczego złożono w przepisanym terminie tylko jedną listę kandydatów prawomocną i pełną, wobec czego po myśli § 18-go regulaminu wyborczego głosowanie w tej grupie nie odbędzie się, a zgłoszeni kandydaci zostaną ogłoszeni za wybranych.

Złożone w przepisanym terminie i za prawomocne uznane przez Okręgową Komisję Wyborczą listy kandydatów na delegatów z grupy ubezpieczonych tamt. Okręgu wyborczego są następujące:

Nr. 1. z nazwiskiem czołowem
**Szczęśny Władysław,** buchalter Ski „Kres" Biała
Nr. 2. z nazwiskiem czołowem
**Jednowski Marjan** artysta teatru Słowackiego Kraków

Pełny skład tych list kandydatów będzie wyłożony w czasie od 17 czerwca 1923 do dnia wyborów, t. j. włącznie do 24. czerwca 1923 w każdym lokalu wyborczym.

Lokale wydorcze znajdują się dla miasta Krakowa i dotyczących powiatów: Krakowskiego, Podgórze obszar wiejski, Wieliczka, Bochnia i Myślenice w budynku Magistratu m. Krakowa dla ubezpieczonych od litery A O i od P Z. a dla dowodów głosowania: Chrzanów, Biała, Oświęcim, Żywiec, Nowy Targ, Tarnów i Gorlice w biurach dotyczącego Starostwa

Karta głosowania oznaczoną została przez Główną Komisję Wyborczą w kolorze białym, wielkośc 1/16 arkusza papieru i zawierać ma tylko liczbę porządkową listy kandydatów i nazwisko pierwszego kandydata listy, na którą wyborca oddaje swój głos.

Wybory delegatów z powiatów Bielsko i Cieszyn odbędą się dodatkowo 16 września b. r., wobec czego członkowie Zakładu Pensyjnego z tych powiatów nie biorą obecnie udziału w wyborach, lecz dopiero we wrześniu b. r. 1802

Za okręgową Komisję Wyborczą:

**Wacław Anczyc** Przewodniczący. **Wacław Muszyński** Sekretarz.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni Krzywy. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem B. Ferka w Krakowie.